PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VII, Nr 107 | Warszawa, poniedziałek 17 grudnia 1951 r. | Cena 45 gr.

Polska delegacja sportowa zapoznaje się z organizacją sportu w ZSRR

MOSKWA 16. 12. (tel. wł.). Delegacja kierownictwa polskiego sportu, znajdująca się od 12 grudnia w Moskwie jest już w pełni pracy. Odbyło się szereg konferencji i dyskusji z przedstawicielami Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR. Omówiono szczegółowo plan pobytu i pracy delegacji w ZSRR oraz podstawowe zagadnienia organizacyjne związane z odznaką GTO i pracą szkoleniowo-sportową.

W dalszym ciągu pobytu w Moskwie delegacja zapozna się z pracą związków zawodowych, Komsomolu, zrzeszeń sportowych i innych organizacji w dziedzinie kultury fizycznej i sportu w ZSRR.

W planie pracy przewidziane jest zaznajomienie się z naukową działalnością instytutów badawczych i pracą Instytutu Kultury Fizycznej im. Stalina w Moskwie.

Przy końcu grudnia przewidziany jest także wyjazd na kilka dni do Leningradu, a następnie do Kijowa, celem zapoznania się z pracą w terenie.

Pobyt naszej delegacji w Zw. Radzieckim pozwoli niewątpliwie na uzyskanie wielu doświadczeń i wskazówek radzieckich działaczy sportowych i sportowców dla podniesienia pracy w Polsce.

Niedzielne wyniki

LIGA KOSZA

Ogniwo Kraków — Kolejarz Poznań 39:28

*

Kolejarz W-wa — Spójnia Gdańsk 46:42

*

Stal Poznań — Gwardia Kraków 36:45

*

Spójnia Łódź — CWKS 64:46

*

Włókniarz Łódź — Kolejarz Ostrów 36:40

TABELA

1.	Gwardia Kr. (1)	8:1	461:343
2.	Spójnia Ł. (2)	7:2	441:377
3.	Ogniwo Kr. (5)	5:2	302:289
4.	CWKS (3)	5:4	423:415
5.	AZS W-wa (4)	5:4	379:374
6.	Stal Pozn. (6)	4:5	364:406
7.	Kolejarz O. (9)	3:5	348:353
8.	Kolejarz P. (7)	3:6	334:397
9.	Kolejarz W. (11)	3:6	383:435
10.	Włókniarz Ł. (8)	2:6	331:333
11.	Spójnia Gd. (10)	2:6	312:336

PŁYWACKI PUCHAR MIAST

Warszawa — Łódź 143:84
Szczecin — Poznań 85:131
Bytom — Kraków 88:113

GRUPA I.

1.	Katowice	2	4	229:160
2.	Kraków	2	2	198:193
3.	Bytom	2	0	163:237

GRUPA II.

1.	Warszawa	2	4	255:182
2.	Wrocław	2	2	215:223
3.	Łódź	2	0	195:260

GRUPA III.

1.	Poznań	2	4	267:165
2.	Szczecin	2	2	198:232
3.	Gdańsk	2	0	161:249

ZAPAŚNICZY TURNIEJ MIAST

Katowice — Warszawa 7:1
Kraków — Łódź 4:4
Wrocław — Poznań 3:5

TABELA

1.	Katowice	4	7	23: 9
2.	Poznań	4	7	22:10
3.	Warszawa	4	6	18:14
4.	Łódź	4	3	16:16
5.	Kraków	4	1	10:22
6.	Wrocław	4	0	7:25

Narciarze Śląska wystartowali

Katowice 16.12 (tel. wł.) Korzystając z coraz lepszych warunków śniegowych, które z dnia na dzień się poprawiają narciarze śląscy pilnie przygotowują się do sezonu. Na wszystkich trasach zjazdowych wre ożywiony ruch. Czyni się także, jak np. na Skrzycznem, ostatnie poprawki. Wielka szkoda, że o naprawie tras nie pomyślano w lecie.

W Wiśle Malince odbył się drugi w tym sezonie konkurs skoków otwartych z udziałem 22 zawodników LZS Barania, i Budowlanych Goleszów.

Seniorzy: 1) Byrd (Bud) nota 294,7 skoki 19, 20,20,5, 2) Procner (LZS Bar) 285,8, 19, 19, 19.5, 3) Polok (LZS Bar) 235,5, 20,5, 20,5, 20.

Juniorzy: 1) Tajner Władysłow (Bud) 312.4, 19,5, 25, 25, 2) Polok Stefan (LZS Bar) 292,1, 19, 18, 19,5.

Następny świąteczny numer Przeglądu Sportowego w objętości 8 stron ukaże się w sobotę 22 bm.



Trzykrotny mistrz ZSRR P. P. Keres (na prawo) ze znanym trenerem A. K. Toluszem.

Polska delegacja sportowa na zakończeniu mistrzostw szachowych ZSRR obserwuje ostatnią rundę

(TELEFONEM OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

MOSKWA 16.XII. (tel wł.). W sobotę 15 bm. w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych w Moskwie odbyło się uroczyste zakończenie XIX Szachowych Mistrzostw ZSRR. Mieliśmy możność być na spotkaniu czołowych szachistów świata, mistrzów i arcymistrzów ZSRR, w ostatniej rundzie turnieju.

Zainteresowanie odbywającym się turniejem jest tak duże, że na wielkiej sali brakowało miejsc, a wielu zwolenników szachów oczekiwało przed budynkiem na wyniki ostatniej rundy, która miała zdecydować o ostatecznym zwycięstwie jednego z czterech kandydatów na mistrza. Dlatego też w czasie rozgrywania partii na sali panowała atmosfera zaciętej walki. Widzowie znajdujący się na sali, doskonale orientując się w sytuacji, nagradzali brawami dobre posunięcia.

Szachowe Mistrzostwa ZSRR w bieżącym roku trwały przez 34 dni, uczestniczyło w nich 18 arcymistrzów i mistrzów Związku Radzieckiego. W ostatniej rundzie został wyłoniony zwycięzca XIX mistrzostw ZSRR, arcymistrz Keres, który uzyskał 12 pkt.

Główny sędzia zawodów, zasłużony mistrz sportu Romanowski dokonał podsumowania wyników i osiągnięć zakończonych mistrzostw. Specjalnie podkreślił on wielkie osiągnięcia młodych szachistów, którzy w trudnej i zaciętej walce z arcymistrzami wychodzili zwycięsko. Wiele dobrych miejsc młodzieży nie jest wynikiem słabej gry starszych, doświadczonych szachistów, lecz stałego podnoszenia poziomu u młodych, którzy prześcigają swych mistrzów i nauczycieli.

Ogólny poziom tegorocznych mistrzostw szachowych, był znacznie wyższy niż dotychczas. Szachy są w ZSRR sportem masowym. Kilka milionów ludzi w Związku Radzieckim gra w szachy. Śledzą oni uważnie osiągnięcia czołowych szachistów i nieustannie podnoszą swój poziom. Oto dlaczego poziom gry w szachy, rozwój teorii szachowej w ZSRR jest najwyższy na całym świecie.

Na uroczystość zakończenia XIX Mistrzostw Szachowych ZSRR przybyła także polska delegacja przebywająca obecnie w Moskwie. Trzej pierwsi z przodujących uczestników turnieju otrzymali z rąk Przewodniczącego GKKF Farugi upominki sportowe od polskich szachistów. Wręczając upominki Przewodniczący GKKF Faruga życzył szachistom radzieckim jeszcze większych osiągnięć i m. in. powiedział:

Wasze mistrzostwo szachowe będzie wzorem dla naszych szachistów. Wasz wspaniały rozwój szachów będzie wzorem dla masowego rozwoju szachów u nas w Polsce.

Zebrana publiczność specjalnie serdecznie przyjęła słowa przedstawiciela polskiej delegacji.

Mistrz Związku Radzieckiego Keres, który przemawiał w imieniu uczestników zawodów, powiedział, że na troskę Partii i Rządu radzieckiego szachiści odpowiedzą dalszą pracą nad doskonaleniem swej gry.

W drugiej części wieczoru odbył się piękny koncert z udziałem artystów scen moskiewskich.

R. S.

Apel uczestników turnieju w Gdańsku

Zawodnicy, trenerzy i sędziowie wzywają wszystkich sportowców do podnoszenia swego poziomu

GDAŃSK 16.XII. (tel. wł.).

W trzecim dniu turnieju pięściarskiego w Gdańsku odbyła się na ringu wielka manifestacja sportowców, świadcząca o tym, że czołowi zawodnicy, trenerzy i aktyw bokserski pragną wypełnić zadania, jakie stoją przed naszą kulturą fizyczną. W przerwie pomiędzy walkami Zdzisław Soczewiński wezwał wszystkich polskich sportowców do podnoszenia swych kwalifikacji sportowych i pogłębiania świadomości politycznej, szczególnie w okresie przedolimpijskim. W odpowiedzi na to wezwanie do kierownictwa turnieju napłynęły liczne zgłoszenia od uczestników imprezy.

Jako pierwszy na wezwanie Soczewińskiego stanął nauczyciel polskich bokserów Feliks Sztam, oświadczając:

„W odpowiedzi na podjęte zobowiązanie zespołowe naszych pięściarzy, podejmuję zobowiązanie całkowitego oddania zdobytych przez wiele lat umiejętności naszym bokserom, by jak najgodniej reprezentowali barwy Polski Ludowej. Poza tym zobowiązuję się do 1.XII.1952 r. wykształcić dwóch instruktorów boksu o pełnych kwalifikacjach zawodowych i moralnych. Wzywam do podjęcia podobnych zobowiązań kolegów trenerów — oświadczył na zakończenie wśród wielkiego entuzjazmu czołowy trener pięściarski.

Zawodnicy odśpiewali wraz z całą salą swemu wychowawcy „sto lat". Porwani jego i Soczewińskiego zapałem składali oni indywidualne zobowiązania.

Wiele z nich zasługuje na szczególną uwagę. Zawodnik szczecińskiego Kolejarza Sadowski — pracownik pływającego taboru portu szczecińskiego zobowiązał się w pracy zawodowej i na treningach być wzorem dla swych kolegów, wziąć pod swoją opiekę dwóch młodych zawodników i czuwać nad ich rozwojem sportowym i ideologicznym, stale pogłębiać swój poziom ideologiczny przez studiowanie dzieł marksistowsko-leninowskich i propagować odznakę SPO wśród pracowników portu szczecińskiego.

Podobne zobowiązanie podjął pracownik Zakładów Przemysłu Metalowego im. Stalina w Poznaniu — zawodnik miejscowego koła sportowego „Stal" Wojtkowiak. Dalsze zobowiązania podjęli: — Krawczyk z gdańskiej Gwardii, Węgrzyniak z gdańskiego Kolejarza, który jako motorzysta państwowej marynarki handlowej zdobył w trzecim kwartale we współzawodnictwie pracy jedno z przodujących miejsc, oraz student Uniwersytetu Jagiellońskiego — Sekcji Dziennikarskiej Brzeziński, który zobowiązał się zdać w terminie wszystkie egzaminy i otoczyć stałą opieką dwóch juniorów ze swego klubu, aby wychować ich na przodujących sportowców i świadomych budowniczych nowej socjalistycznej Polski.

Jako jeden z pierwszych działaczy bokserskich wystąpił wiceprzewodniczący sekcji boksu GKKF major Neuding, oświadczając:

„Podejmując wezwanie, rzucone przez zawodnika Soczewińskiego, zobowiązuję się wzmóc aktywność w dziedzinie szkolenia młodych sędziów, systematycznie przekazywać im swe doświadczenia i intensywnie pracować nad podniesieniem poziomu sędziowania. Ponadto w terminie do dnia 22 lipca 1952 r. zobowiązuję się wyszkolić dwóch arbitrów bokserskich do poziomu klasy państwowej".

A. Skotnicki

Kadra pokonała Śląsk 8:4 (0:1, 5:1, 3:2)

KATOWICE 16.XII. (tel. wł.). Po meczach z Ostrawą uczestnicy hokejowego obozu przedolimpijskiego rozjechali się na tydzień. Jako nowy termin zbiórki kadry wyznaczono czwartek 13 bm. i w dniu tym 26 hokeistów, zameldowało się w Katowicach.

Hokeiści zamieszkali w Woj. Ośrodku Szkolenia Sportowego, skąd dwa razy dziennie udają się na Torkat. Przed obiadem trenują godzinę, natomiast po południu odbywają dwugodzinny trening kondycyjny. Oprócz zajęć na lodzie program dnia przewiduje wykłady z zakresu taktyki, szkolenia ideologicznego i zajęcia kulturalno-oświatowe.

W sobotę, kadra rozegrała kolejny mecz sparringowy z reprezentacją Śląska zasiloną kilkoma członkami obozu. Mecz wygrała kadra 8:4 (0:1, 5:1, 3:2). Bramki dla kadry zdobyli: Jeżak 3, Lewacki 2, Wróbel I, i Nowak po 1; dla Śląska: Maselko, Trojanowski, Hanslik i Poleś po 1. Sędziowali Łyczakowski i Nyc, widzów około 3 tys.

Śląsk zwyciężył Kraków w meczu gimnastycznym

KRAKÓW 16.12 (tel. wł.) Mimo nieobecności czołowych zawodników i zawodniczek, m. in. Rakoczy, Reindlowej, Kurzanki, Wilkówny, Pawła Gacy, Szlosarka i Kulika, międzymiastowe spotkanie gimnastyczne Kraków—Śląsk stało na dobrym poziomie. W sobotę zmierzyły się ze sobą kobiety, i w tej konkurencji zwyciężył Kraków 260,65:246,15 pkt.

W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce wśród kobiet zajęły: Świeży (Śląsk) — 45,20 pkt.; 2) Chorzonek (Śl.). — 44,5 pkt.; 3) Kęska (Kr.) — 44,45 pkt.; 4) Weisło (Kr.) — 43,25, 5) Piekarska (Kr.) — 43,15 pkt.

W niedzielę zawodnicy Śląska zwyciężyli swych przeciwników z Krakowa 317,85:287,80 pkt., rozstrzygając w ten sposób o zwycięstwie Śląska w ogólnej punktacji. Pierwsze miejsce w klasyfikacji indywidualnej wśród mężczyzn zajął Kucjas (Śl.) — 54,55 pkt.; 2) Sobala (Śl.) — 54,10 pkt.; 3) Solarz (Kr.) — 53,65 pkt.; 4) Świątek (Śl.) — 53,35 pkt.; 5) H. Gaca (Śl.) — 52,70 pkt.

Kucjas wygrał m. in. ćwiczenia na kółkach i skok przez konia, otrzymując jedną z najwyższych ocen 9,25 pkt.

Turniej gdański pozwolił wypróbować średnią klasę bokserską

Na ringu zabrakło naszej czołówki

GDAŃSK 16.12 (tel. wł.). W trzecim dniu turnieju bokserskiego w Gdańsku, organizatorzy odwrócili kolejność walk rozpoczynając od ciężkiej, a kończąc na kategorii muszej.

W ciężkiej Nandzik wygrał ze Stecem 3:0. Było to zwycięstwo bardzo nieznaczne, uzyskane dzięki nieco większej ambicji. Tak więc, w ciężkiej klasyfikacja przedstawia się następująco: **Nandzik, Stec, Kosturkiewicz, Węgrzyniak.** Dodać trzeba, że Węgrzyniak nie mógł stawić się do walki z Kosturkiewiczem, od którego jest niewątpliwie lepszy.

W półciężkiej Glonka, który jest niebezpieczny dzięki lewym prostym wygrał z Frankiem 2:1, początkowe usiłowania Franka zmierzające do skrócenia dystansu, spełzły na niczym. Dopiero w dalszej fazie Frankowi udawało się „wchodzić" w przeciwnika. Klasyfikacja: **Glonka, Wojciechowski, Franek, Urbanowicz.**

PORAŻKA CZAPLIŃSKIEGO

W średniej Kucharski dość niespodziewanie wygrał z Czaplińskim 2:1. Czapliński miał słaby dzień, był nieruchliwy i mało celny, a Kucharski boksował w linii i wiele punktował prostymi. Klasyfikacja: **Kucharski, Czapliński, Głowacki, Dampc.**

W lekkośredniej Wojtkowiak stanął do walki z Buczkowskim wyraźnie zmęczony i walczył na niższym poziomie niż w poprzednich spotkaniach. Po chaotycznej walce wygrał Wojtkowiak 2:1. Klasyfikacja: **Wojtkowiak, Wlsz, Buczkowski.**

W półśredniej Krawczyk, który dotychczas walczył bardzo dobrze, w ostatnim dniu w walce z Grzywoczem zawiódł zupełnie i odniósł niezasłużone zwycięstwo 2:1. Grzywocz energicznie atakował, zbijał proste Krawczyka i bez trudu przedostawał się na półdystans. Szczególnie w drugiej rundzie była duża przewaga Ślązaka. Końcówka również należała do Grzywocza. Dwóch sędziów uznało tę walkę jako remisową wskazując jednak zwycięzcę — Krawczyka. Jeden wypunktował zwycięstwo Grzywocza.

W drugiej parze Kazimierczak wygrał z Jędrzejczakiem 2:1. W trzeciej rundzie Jędrzejczak silnie trafił i Kazimierczak był liczony do dziewięciu. Klasyfikacja: **Krawczyk, Kazimierczak, Grzywocz, Jędrzejczak.**

SADOWSKI ZWYCIĘŻA ŚCIGAŁĘ

W lekkopółśredniej Sadowski uzyskał zwycięstwo ze Ścigałą 2:1, po zaciętej walce. Sadowski od początku do końca atakował, ale Ścigała był nieustępliwy i starał się nacierać przy każdej okazji.

Kaflowski wygrał z Piotrowskim 3:0. Była to walka na dość niskim poziomie technicznym. Klasyfikacja: **Sadowski, Ścigała, Kaflowski, Piotrowski**

W lekkiej Brzeziński zwyciężył Peka 2:1. Brzeziński był lepszy niż na początku turnieju, a po gdańszczaninie było już znać zmęczenie. W kategorii tej nie przeprowadzono klasyfikacji, ponieważ trzej zawodnicy osiągnęli po dwa zwycięstwa.

W piórkowej znajdujący się w dobrej formie Soczewiński zrewanżował się Izydorczykowi za porażkę poniesioną w czasie Spartakiady. Tym razem Soczewiński wygrał dość gładko 3:0. W drugiej rundzie Izydorczyk otrzymał kontrę, po której był liczony do ośmiu, jakkolwiek nie wywarła ona na nim dużego wrażenia..

W drugiej parze Mocek walczący z półdystansu wygrał z Frydrychem 3:0. W drugiej rundzie Frydrych był liczony do dziewięciu. Klasyfikacja: **Soczewiński, Izydorczyk, Mocek, Frydrych.**

DROGOSZ NADAL W FORMIE

Jedną z lepszych walk w trzecim dniu rozegrał w koguciej Drogosz, przeciw któremu stanął Gumowski. Drogosz był niezwykle szybki i wszystkie ataki Gumowskiego z łatwością likwidował za pomocą prostych. Kielczanin zademonstrował kilka pierwszorzędnych przejść z defensywy do ofensywy, przy czym pokazał jak należy iść za ciosem. Gumowski był bardzo słaby.

Wojnowski nie mógł walczyć z Rozpierskim z powodu kontuzji. Klasyfikacja: **Drogosz, Gumowski, Rozpierski, Wojnowski.**

W muszej odbyła się tylko jedna walka pomiędzy Kaszubą i Frącikiem, wygrana przez pierwszego 2:1.

Klasyfikacja: **Kasperczak, Kaszuba, Frącik, Justka.**

K. Gryżewski



Andrzej Roj w czasie treningu na Kalatówkach.

W 72 rocznicę urodzin JÓZEFA STALINA



„STALIN... Imię to wyrosło na przełomie dwóch epok.

Ginąca — doprowadziła do największego pognębienia Człowieka.

Nowa — rozpłomienia się coraz potężniejszym blaskiem zwycięstwa jego wolności. Imię STALINA jest symbolem tego zwycięstwa".

BOLESŁAW BIERUT

My uczestnicy klasyfikacyjnego turnieju pięściarskiego zobowiązujemy się

My, uczestnicy pierwszego klasyfikacyjnego turnieju pięściarskiego — zawodnicy, trenerzy i działacze zebrani w Gdańsku w dniach 14 — 16 grudnia 1951 r. stwierdzając konieczność wzmożenia wysiłków polskich sportowców w kierunku podniesienia poziomu i przyśpieszenia tempa rozwoju naszej kultury fizycznej, postanawiamy podejmować indywidualne i zbiorowe zobowiązania, zmierzające do wypełnienia zadań, jakie przed ruchem sportowym postawiła Uchwała Biura Politycznego KC PZPR i Prezydent Bolesław Bierut w swym liście do polskich sportowców.

My, pięściarze, trenerzy i działacze, zdając sobie sprawę z poważnych zadań, jakie czekają nas w szczególności w związku z Olimpiadą, na której pragniemy zadokumentować wysoki poziom sportowy i moralny socjalistycznej kultury fizycznej oraz godnie reprezentować barwy naszej Ludowej Ojczyzny, zobowiązujemy się:

Po pierwsze — systematycznie walczyć o pogłębienie naszych umiejętności technicznych i stałe podnoszenie poziomu sportowego, w czym wzorować będziemy się na metodach treningu i systemie szkoleniowym przodujących w świecie pięściarzy, trenerów i działaczy radzieckich,

po drugie — pogłębiać nieustannie naszą świadomość polityczną i podnosić moralność sportowca Polski Ludowej,

po trzecie — przestrzegać sumiennie dyscypliny zajęć sportowych w myśl naczelnego hasła polskich sportowców: „pierwszy w pracy, pierwszy w nauce, pierwszy w sporcie",

po czwarte — wypełniając wzorowo obowiązki w zakładach pracy i szkole, przyczyniać się będziemy do wzmacniania siły i obronności naszego kraju.

Wzywamy wszystkich polskich sportowców, a w szczególności tych, którzy przygotowują się do Igrzysk Olimpijskich o podejmowanie podobnych zobowiązań.

Celem przeprowadzenia sprawnej kontroli wykonania naszych zobowiązań wzywamy sekcje boksu GKKF do powołania komisji koordynującej organizacyjny przebieg całości naszej akcji.

Plan przygotowań bokserów do Igrzysk Olimpijskich

GDAŃSK 15.12 (dalekopisem) W Gdańsku odbyło się zebranie aktywu bokserskiego, który zajmował się przygotowaniami olimpijskimi.

Zebrani stanęli na stanowisku, że projektowany 6-miesięczny obóz olimpijski dla bokserów nie jest potrzebny. Zorganizowanie takiego obozu nastręczyło by zbyt wiele trudności. Natomiast słuszniej będzie zorganizować trzy przygotowawcze obozy: pierwszy z nich w styczniu o charakterze wyszkoleniowym z udziałem około 35 zawodników. Drugi obóz w marcu — wypoczynkowy w górach. Trzeci 6-tygodniowy przed samą Olimpiadą o charakterze kondycyjnym. Ostatnie dwa tygodnie tego obozu powinny być poświęcone na sporty uzupełniające, tak, aby uniknąć przesytu boksu.

W ramach przygotowań olimpijskich projektowany jest również w styczniu turniej przy udziale dwóch drużyn polskich, austriackiej i węgierskiej, a nadto wizyta bokserów fińskich. Planowane jest zaproszenie dwóch drużyn fińskich, które stoczyłyby po dwa mecze w różnych ośrodkach Polski.

Mistrzostwa Polski, w których wezmą udział reprezentacje okręgów (a nie zrzeszeń) projektowane są w maju. Przed mistrzostwami zrzeszenia zorganizują własne obozy treningowe dla zawodników. (kg)

Szczecin-Wrocław 10 : 10 w meczu bokserskim

SZCZECIN 16.12 (tel. wł.) W Szczecinie rozegrano międzyokręgowe spotkanie pięściarskie pomiędzy reprezentacjami Wrocławia i Szczecina. Mecz zakończył się wynikiem nie rozstrzygniętym. Obydwa zespoły wystąpiły w osłabionych składach, bez zawodników walczących na gdańskim turnieju. Wpłynęło to oczywiście na znaczne obniżenie poziomu spotkania. Wiele walk nie miało absolutnie charakteru spotkań międzyokręgowych.

Wyniki techniczne (w kolejności wag, na pierwszym miejscu zawodnicy Szczecina). Sokołowski pokonał jednogłośnie na pkt. Woźniaka III, Walczak po najładniejszej walce dnia uległ na pkt Fasce. Górecki przegrał na pkt z Kuglerem. Kerdan uległ Adamusowi, Czarnecki nie rozstrzygnął walki z Rudnerem, Bargiel pokonał zdecydowanie na pkt. Kucharskiego. Piński zwyciężył na pkt. nieczysto walczącego Kocha, Kukulak zremisował z Dudkiem, Grześiak już w pierwszych sekundach walki posłał na deski Ziębickiego. Po drugim ciosie zawodnik wrocławski zrezygnował z dalszej walki. Deringer przegrał przez t.k.o. w pierwszym starciu z Bielem II.

Sędziowali w ringu Gronowski (W-wa), na punkty Lewicki (Toruń), Grzechowski (Szczecin) oraz Cybulski (Wrocław).

Wystawienie ob. Cybulskiego do sędziowania międzyokręgowego spotkania było wyraźnym nieporozumieniem ze strony sekcji boksu WKKF. Arbiter wrocławski sędziował wybitnie tendencyjnie, dając przegrane swoim zawodnikom jedynie w wypadku nokautu. Widzów ponad 3 tys. (r)

Niesłuszna decyzja

Aktyw bokserski w Gdańsku zbagatelizował wychowawcze zadania sportu

Artykuł „Przeglądu Sportowego" z dnia 10 grudnia br. domagający się wycofania z przedolimpijskiego turnieju bokserskiego w Gdańsku zawodnika Gwardii Poznań Lecha, skazanego wyrokiem sądowym za złośliwe i uporczywe naruszanie dyscypliny pracy, stał się tematem narady aktywu bokserskiego w dniu otwarcia zawodów.

Jak nam relacjonuje nasz sprawozdawca red. Skotnicki po dyskusji mimo wielu głosów przeciwnych postanowiono Lecha do turnieju dopuścić przy czym za taką decyzją wypowiedzieli się działacze kierownictwa sekcji oraz inspektor sekcji boksu GKKF Springer.

Momentem, który zadecydował o takim stanowisku było oświadczenie złożone przez kierownika sekcji boksu Gwardii Poznań Mushola. W oświadczeniu tym czytamy:

a) zawodnik Lech Józef postąpił bezmyślnie opuszczając miejsce pracy bez formalnego zwolnienia, ale uczynił to na wyraźne polecenie naszego sekretarza zarządu wojewódzkiego i on jest przede wszystkim winien przekroczenia przez Lecha dyscypliny pracy,

b) w stosunku do w/w wszczęliśmy postępowanie dyscyplinarne o wyniku którego nie omieszkamy was powiadomić

c) zawodnik Lech odbył już nałożoną karę, wyraził skruchę i prowadzi wzorowy tryb życia. Opierając się na powyższych, bierzemy pełną odpowiedzialność za postępowanie i moralność zawodnika Lecha w przyszłości. Pragnąc umożliwić mu wykazanie postawy sportowca, świadomego obywatela Polski Ludowej — prosimy uprzejmie o nie zamykanie mu drogi do czynnego uprawiania boksu, a z uwagi na reprezentowany przez niego poziom, o dopuszczenie do turnieju eliminacyjnego w Gdańsku.

Decyzję narady aktywu bokserskiego mimo tego oświadczenia uważamy za niesłuszną.

Cieszy nas fakt, że bokser Lech złożył samokrytykę i przyjmujemy do wiadomości, że dopuścił się on przekroczenia nie z własnej inicjatywy, ale pod wpływem namowy sekretarza zarządu wojewódzkiego Gwardii.

Oburzające jest jednak, że taki „działacz" mógł się znaleźć w szeregach naszego aktywu i nie wątpimy, że Zarząd Główny „Gwardii" szybko zrobi porządek w swoim poznańskim ogniwie.

W dalszym ciągu jednak stoimy na stanowisku, że „Lech może i powinien wrócić do naszych szeregów sportowych... ale poprawa to nie okres kilku tygodni — to długa droga, na której usilną pracą zdobywa się ponownie zaufanie". (Przegląd Sportowy z dnia 10 grudnia).

Nie wolno wykazywać szkodliwego liberalizmu wobec boksera, który popełnił tak poważne przestępstwo tylko na podstawie samokrytyki, bez sprawdzenia w dłuższym okresie czasu, czy zrozumiał on swój błąd.

Nie może być tolerowany zawodnik, któremu sport przeszkadza w pracy, dopóki nie udowodni on solidnym, sumiennym wykonywaniem obowiązków, że rzeczywiście zasługuje na miano sportowca.

Nie wolno w szczególności dopuszczać go do turnieju, na którym próbują swoje siły kandydaci do reprezentowania barw Polski na Igrzyskach Olimpijskich.

Decyzja narady jest z tych względów głęboko niewychowawcza i przynosi szkodę naszej uporczywej walce o wysoki poziom moralny polskiego sportu i nie wątpimy, że zajmą się nią instancje kierownicze naszej kultury fizycznej.

CWKS przegrał, Kolejarz W-wa wygrał w lidze koszykówki

DALSZE spotkania koszykarzy w ligowych rozgrywkach przyniosły nową porcję dość nieoczekiwanych wyników. Najciekawiej zapowiadało się spotkanie drugiej i trzeciej drużyny tabeli: Spójni i CWKS w Łodzi. Spotkanie to zakończyło się najmniej oczekiwanym rezultatem. Spójnia wygrała wysoko, dokumentując tym, że nieprzypadkowo zajmuje drugie miejsce w tabeli.

Na trzecią pozycję w tabeli wysunęło się niespodziewanie Ogniwo krakowskie. Drużyna ta, chociaż nie gra zbyt błyskotliwie, jest bardzo poważnym przeciwnikiem i dysponując dwoma zupełnie równorzędnymi piątkami potrafi zapewnić sobie zwycięstwo nad każdym zespołem, w którym kondycja nie stoi na najlepszym poziomie.

Po niedzielnych meczach w rozgrywkach ligi koszykówki nastąpi przerwa do 6 stycznia. Tylko w środę odbędzie się jeszcze mecz w Warszawie: Kolejarz—CWKS. Spotkanie to zapowiada się bardzo ciekawie. CWKS ostatnio nie wykazuje najlepszej formy. Kolejarz za to swymi sukcesami zapowiada, że sprawi jeszcze niejedną niespodziankę w lidze.

SŁABY MECZ LIDERA

POZNAŃ, 16.12 (tel. wł.). Gwardia Kraków — Stal Poznań 45:36 (27:23). Sędziowie: Eberhardt (Warszawa) i Rusiecki (Olsztyn), widzów ponad 2.500.

Gwardia: Dąbrowski — 18, Pacuła — 8, Pyjos — 7, Ariet — 6, Wójcik — 4, Wężyk — 4, Bętkowski. Trener Groyecki.

Stal: Młynarczyk — 8, Klewenhagen — 7, Marciniak — 7, Kubicki — 6, Wybieralski — 4, Kałek — 2, Jaśkowiak — 2, Orlikowski, Karalus, Ostański. Trener Dylewicz.

Gwardia zwyciężyła zasłużenie, będąc zespołem bardziej wyrównanym, przewyższającym miejscowych lepszą dyspozycją strzałową, techniką i taktyką. Przede wszystkim na wyróżnienie zasługuje Ariet, który był motorem wszelkich akcji oraz Dąbrowski jako dobry strzelec. W drugiej części dostroił się do nich Pyjos.

W Stali wszyscy zawodnicy zawiedli strzałowo w drugiej połowie. O słabej dyspozycji świadczy najlepiej fakt, że na 21 osobistych zawodnicy Stali zdobyli zaledwie 8 punktów. Ponadto zawodnicy poznańscy nie umieli przebić się przez doskonałą obronę krakowiaków, zagrywając dość słabo pod własnym koszem. Na wyróżnienie zasługuje jedynie Młynarczyk. Sama gra stała na zadawalającym poziomie jedynie w pierwszej połowie, kiedy sytuacja zmieniały się bardzo szybko. (ol)

NAJLEPSZY MECZ SPÓJNI ŁÓDŹ

ŁÓDŹ 15.12 (tel. wł.) Spójnia Łódź — CWKS 64:46 (36:19). Sędziowali Rybka i Seifert Kraków.

Spójnia: Pawlak — 28, Skrodzki — 12, Michalak — 8, [illegible] — 4, Kasiński — 6, Mokwiński — 4, Przywarski, Florkowski. Trener Dowgird.

CWKS: Kamiński — 11, Niedziela — 10, Golimowski — 8, Majer — 4, Szor — 2, Lubelski — 1. Trener Ulatowski.

Drużyna CWKS spotkanie to przegrała zasłużenie. Mogła wprawdzie zmniejszyć swą porażkę, ale popełniła dwa zasadnicze błędy taktyczne. Pierwszy z nich wypływa z gry na Kamińskiego, który tym razem sprawiał wrażenie sennego, nie wychodził na pozycje, a tylko czekał na jakieś przypadkowe podania. Nie spełnił on tym razem pokładanych w nim nadziei, toteż wypady warszawskie nie były groźne.

Ponadto CWKS z całą zaciętością usiłował przebić strefową zasłonę obronną, miast strzelać z dystansu. Po zmianie stron tylko Niedziela kilkakrotnie próbował strzelać z daleka i dzięki niemu częściowo wynik końcowy spotkania został [illegible].

Spójnia zagrała tym razem najlepszy mecz w sezonie. Jej zawodnicy w pierwszych dziesięciu minutach zawodów uwijali się na całym boisku. Rej wiódł Michalak. Był on wszędzie. Gdy zachodziła potrzeba niepokoił swą osobą obronę CWKS, a w ułamek sekundy później już bronił własnej strefy.

Tak ostrym tempem warszawianie zostali od razu zaskoczeni. Już po kilku minutach gry, wynik brzmiał 12:0. Przewaga punktowa ani razu nie zmniejszyła się, a odwrotnie powiększała się z minuty na minutę. (Lach)

KOLEJARZ OSTRÓW WYGRYWA W ŁODZI

ŁÓDŹ 16.12 (tel. wł.) Włókniarz Łódź—Kolejarz Ostrów 36:40 (16:18). Sędziowali [illegible] i Klimaj (Warszawa).

Włókniarz: Maciejewski — 14, Żyliński — 9, Kaczmarek — 6, Śmigielski — [illegible], Walaciem — [illegible], Jabłoński — 2. Trener Kulesza.

Kolejarz: Kolaśniewski — 11, Grzęda — 13, Frąszczak — 6, Nowacki — 9, Adamczak — 2. Trener Wiernowski.

W dużej hali sportowej na Widzewie, w której Włókniarz rozegrywa swe mecze ligowe, lepiej czuli się goście, którzy od początku do końca spotkania górowali nad zespołem łódzkim.

Kolejarze posiadając nieznaczną przewagę celniej strzelali, toteż wygrali zasłużenie. Najlepszym zawodnikiem w ich zespole był Grzęda. U Łodzian wyróżnił się Maciejewski i Żyliński. (w. l.)

ŁÓDZKA „3" OGNIWA KR WYGRYWA MECZ Z KOLEJARZEM POZNAŃ

KRAKÓW, 16.12. (tel. wł.). Ogniwo Kraków — Kolejarz Poznań 33:28 (13:18). Sędziowie Elbanowski i Wyrwicki z Warszawy.

Ogniwo: Chmielewski — 8, Krupa — 8, Duda — 6, Kwapisz — 6, Korcala — 4, Ciesielski I — 3, Łudzik — 3, Bednarowicz I — 1, Ciesielski II. Trener Kopowski.

Kolejarz: Bernard — 10, Jarczyński — 8, Krasiński — 5, Fęgierski — 4, Grzenda, Grzechowiak, Haglauer, Bejer. Trener Patrzykont.

Po doskonałej grze w pierwszej połowie, kiedy to Kolejarze zaskakując przeciwnika tempem prowadzili różnicą 10 do 12 pkt., po przerwie zjawiła się na boisku, jakby zupełnie inna drużyna. Zwolniła ona niepotrzebnie (może na skutek braku sił) szybkie tempo i wówczas doszedł do głosu przeciwnik i przy dopingu widowni zaczął odrabiać dystans. Kiedy zaś najlepszy z poznańczyków Fęgierski „zleciał" z boiska wówczas stało się jasne, że Kolejarz nie wytrzyma naporu finiszujących krakusów.

W okresie powodzenia poznańczycy imponowali dobrym kryciem, celnymi strzałami na kosz i pewnym wykorzystywaniem rzutów osobistych. Pod koniec zawodów popełniali szkolne błędy właśnie w kryciu, a z pięciu osobistych nie wykorzystali żadnego.

W drużynie krakowskiej i tym razem pierwsze skrzypce grała druga piątka, w której zamiast Bednarowicza II grał Korcala, będący w akcji przez cały czas meczu narówno w otoczeniu krakowskich kolegów, jak i czwórki łódzkiej. (s. h.)

TRZECI KOLEJNY SUKCES KOLEJARZA W-WA

WARSZAWA 16.12. Kolejarz W-wa — Spójnia Gdańsk 46:42 (28:23). Sędziowali Ejme i Zalaczkowski z Łodzi.

Kolejarz: Zagórski — 12, Złotkiewicz — 12, Wawro — 5, Jańczak — 6, Siesicki — 2, Siwek — 2, Dierżko — 1. Trener Maleszewski.

Spójnia: Appenheimer — 17, Markowski I — 12, Sterenga — 10, Lelonkiewicz — 3, Dronicz, Markowski II, Brzozowski. Trener Rudelski.

Spotkanie ze Spójnią gdańską przyniosło Kolejarzom trzecie kolejne zwycięstwo. Kolejarze wygrali zasłużenie. Przewyższali swych przeciwników przede wszystkim tym, że mieli bardziej wyrównany zespół. W Kolejarzu dobrze zagrali Zagórski i Wawro. Poprawił się również strzałowo Jańczak.

Kolejarze na ogół dobrze kryli przeciwników, jedynie z Appenheimerem nie mogli sobie poradzić. Zagrali oni dobrze taktycznie, szczególnie w drugiej połowie, gdy przy stanie 46:42 na więcej niż 5 min. przed końcem umieli utrzymać przy sobie piłkę i wynik.

W Spójni, która zagrała mecz raczej słaby wyróżnić można jedynie Appenheimera, który swą dyspozycją strzałową sprawił wiele kłopotu przeciwnikom. Pozostali zagrali poniżej swych możliwości.

Przebieg spotkania był ciekawy. W pierwszych minutach ze strzałów Appenheimera prowadzi wyraźnie Spójnia. Kolejarze jednak grają bardzo ambitnie i na każdy atak Spójni znajdują odpowiedź, kilka razy doprowadzając nawet do remisu. Dopiero pod koniec pierwszej połowy, korzystając z chaotycznej gry gdańszczan, Kolejarze przejmują inicjatywę i po strzałach Złotkiewicza i Wawry zdobywają prowadzenie.

Po przerwie, w dalszym ciągu poziom gry się nie podnosi, akcje są nadal przypadkowe, piłka często nie trafia do adresatów. Kolejarze jednak przeważają wyraźnie. Prowadzą przez cały czas, przewaga ich dochodzi chwilami do 8 pkt. (Dam.)



Wawro (Kolejarz W-wa) strzela w meczu z Kolejarzem Poznań, rozegranym przed tygodniem w Poznaniu i zakończonym sukcesem warszawskich kolejarzy 52:48.

Foto CAF



Grupa naszych narciarzy na obozie na Kalatówkach.

Katowice, Warszawa i Poznań na czele Pucharu Miast

OSTATNIA kolejka pierwszej rundy pływackiego Pucharu Miast przyniosła ponownie szereg dobrych wyników, świadczących o systematycznej pracy trenerów i zawodników wszystkich prawie okręgów, biorących udział w imprezie. Po pierwszej rundzie zostali już wyłonieni liderzy poszczególnych grup, którymi zostali pływacy Katowic, Warszawy i Poznania.

W dalszym ciągu szwankuje organizacja zawodów, które w swym obecnym programie przeciągają się zbyt długo. Najlepszy tego dowód mieliśmy w Warszawie, gdzie mimo, że impreza została zorganizowana dobrze, zawody trwały aż 3½ godziny. W ciągu przerwy międzyrundowej sekcja pływacka GKKF winna znaleźć właściwe rozwiązanie z tym jednak, by nie ograniczać programu imprezy.

Zawodnicy po pierwszej rundzie będą mieli przerwę aż do 13 stycznia. Chcielibyśmy, aby przerwa ta nie była przerwą „świąteczną", lecz, by trenerzy i zawodnicy należycie ją wykorzystali dla dalszego podniesienia poziomu.

WARSZAWA — ŁÓDŹ 143:84

Międzyokręgowe spotkanie pływackie o Puchar Miast zakończyło się wysokim zwycięstwem stolicy nad pływakami Łodzi 143:84. Zwycięstwo Warszawy jaskrawo uwydatniło, iż z pływactwem na terenie Łodzi dzieje się źle. Wysokiej porażki łodzian nie usprawiedliwia nawet fakt, iż zabrakło w ich reprezentacji Dobrowolskiego, Gorzkowskiego i Proniewiczówny.

Na czoło wyników niedzielnej imprezy wybija się rezultat Mrozówny na 200 m żabką — 3:11,8, Nikodemskiego na tym samym dystansie — 2:50 i Zelmana na 100 m mot. — 1:16,3. O dobrej formie Mrozówny świadczy wynik w sztafecie 4 x 100 m zmiennym, w której przepłynęła 100 m żabką poniżej rek. Polski, uzyskując 1:27,9. Na wyróżnienie zasługują również wyniki Ludwikowskiego na 200 m grzbiet. — 2:52,7; i Werakso na 400 m dow. — 6:16,6.

Z łodzian najlepiej zaprezentowali się jedyni zwycięzcy konkurencji: Sobczakówna 100 m dow. — 1:19,9 i Boniecki 400 m dow. — 5:13,7.

Do lokalnych sensacji wśród pływaków stolicy należy zwycięstwo Michalskiego nad Prządo i Ziółkowskiej z Prokopówną. Mocnym punktem Warszawy była drużyna piłki wodnej, która zdeklasowała przeciwników. Najlepszym strzelcem wśród waterpolistów stolicy był jak zawsze Minartowicz.

W skokach do wody zawodnicy Warszawy wyraźnie przewyższali przeciwników, co w dużej mierze jest zasługą trenera Bogajewskiego.

Mężczyźni: 100 m dow.: 1) Michalski (W) — 1:05,0; 2) Prządo (W) — [illegible]. 100 m mot.: 1) Zelman (W) — 1:16,3; 2) Pietrzak (W) — [illegible]. 200 m żabką: 1) Nikodemski (W) — 2:50,0; 2) Jankowski (W) — [illegible]. 200 m grzbiet.: 1) Ludwikowski (W) — 2:52,7; 2) Pławik (Ł) — 2:56,5; 3) Sierocki (Ł) — 2:57,2; 4) Paluch (W) — 2:59,5. 400 m dow.: 1) Boniecki (Ł) — 5:13,7, 2) Kocieszewski (W) — 5:16,0. Skoki: 1) Rękas (W) — 86,47 pkt., 2) Baklarz (W) — 81,06.

Kobiety: 100 m dow.: 1) Sobczakówna (Ł) — 1:19,9; 2) Ziółkowska (W) — 1:23,6. 100 m mot.: 1) Byszewska (W) — 1:35,4; 2) Malinowska (Ł) — 1:39,2. 200 m żab.: 1) Mrozówna (W) — 3:11,8; 2) Malinowska (Ł) — 3:20. 200 m grzbiet.: 1) Fijałkowska (W) — 3:15,3; 2) Iwanow (W) — 3:38. 400 m dow.: 1) Werakso (W) — 6:10,6; 2) Ciemniewska (Ł) — 6:48,8. Skoki: 1) Chrząszczówna (W) — 32,04 pkt., 2) Jęczmieniak (Ł) — [illegible].

Piłka wodna Warszawa — Łódź 20:1 (14:0). Bramki dla zwycięzców strzelili: Minartowicz — 14, Suchodowski i Zguda po 2 oraz Zelman i Czuperski po 1. Dla pokonanych Gutkowski. Sędziował mgr Pudło. [illegible]

POZNAŃ — SZCZECIN 131 : 85

SZCZECIN 16. 12. (tel. wł.) Szczecin — Poznań w pływackim pucharze Polski 85 : 131. Zawodnicy Poznania przeważali prawie we wszystkich konkurencjach, najbardziej jednak w meczu piłki wodnej, który wygrali w stosunku 14:0 (6:0). Pomimo obecności w Szczecinie trenera Knausa, reprezentacja tego miasta nie może dobrać sobie odpowiedniej drużyny waterpolowej i przeciwnikom swoim ustępuje przynajmniej o klasę.

Gospodarze stracili punkty z powodu wycofania się zawodniczki w skokach oraz nienajlepszej obsadzie poszczególnych biegów. Mimo to w ogniu walki młodzi reprezentanci Szczecina osiągnęli niezłe wyniki, ustalając trzy rekordy okręgu.

Mężczyźni 100 m dow. 1) Szubarga (P) 1:05,8, 2) Włodarczyk (S) 1:06,8. 200 m grzbiet 1) Lutomski (P) 2:52,0; 2) Kosowski (S) 2:56,2. 200 m klas. A 1) Goetz (P) 2:52,0; 2) Adamczewski (P) 3:02,5. 400 m st. dow. 1) Włodarczyk (S) [illegible]; 2) Majdaniec (S) 5:34,2. 100 m. mot. 1) Konopka (S) 1:16,2 (rek. okr.); 2) Żyznarski (P) 1:20,9. 4 x 200 m dow. 1) Szczecin 10:29,2 (rek. okr.); 2) Poznań 11:04,2. 4 x 100 m zmien. 1) Poznań 5:10,0; 2) Szczecin 5:15,0

Kobiety 400 m dow. 1) Przyborowicz (P) [illegible]; 2) Bogucka (P) [illegible]. 100 m mot. 1) Korąbówna (S) [illegible] (rek. okr.); 2) Kwiecińska (P) [illegible]. 100 m dow. 1) Zacharewicz (S) [illegible]; 2) Kurkówna (S) [illegible]. 200 m grzbiet 1) Przyborowicz (P) [illegible]; 2) Kurkówna [illegible]. 200 m klas. 1) Cedro (P) [illegible]; 2) Opalańska (P) [illegible]. 4 x 100 m zmien. 1) Poznań [illegible]; 2) Szczecin [illegible]. 4 x 100 m dow. 1) Poznań [illegible]; 2) Szczecin [illegible].

Skoki. Mężczyźni 1) Gajewski (P) — [illegible] pkt., 2) Borowski (S) — 49,46 pkt. Kobiety — 1) Tomala (P) 36,26 pkt. Szczecinianka Około - Kułak nie stawiła się na skocznię.

Zawody zgromadziły ponad 1.000 widzów. (r)

KRAKÓW — BYTOM 113:88

KATOWICE 16.12 (tel. wł.). Kraków — Bytom 113:88. Mecz stał na słabym poziomie i w żadnej konkurencji nie zanotowano wyniku godnego podkreślenia. W meczu piłki wodnej zwyciężył Kraków 4:1 (3:0). W skokach goście nie wystawili zawodników.

Mężczyźni: 100 m dow.: 1. Ciężki (Kr) 1:04,1, 2. Belczyk (K) 1:05,2; 400 m dow.: 1. Krokoszyński (K) 5:35,2, 2. Banasik (B) 6:03,1; 100 m mot.: 1. Ciężki (K) 1:20,5 2. Wójcik (B) 1:24,4; 200 m grzbiet.: 1. Wesołowski (K) 2:58,2, 2. Swierczek (B) [illegible]; sztafeta 4 x 200 m dow.: 1. Kraków 11:01,4, 2. Bytom 11:10,8; 4 x 100 m zmiennym: 1. Kraków [illegible], 2. Bytom [illegible].

Kobiety: 100 m dow.: 1. Szymańska (K) 1:20,4, 2. Pstrokońska (K) 1:24; 400 m dow.: 1. Szymańska (K) 7:10,2, 2. Skorupek (B) 7:25; 100 m mot.: 1. Dobranowska (K) 1:32,4, 2. Pogorzałek (B) 1:43; 200 m klas.: 1. Dobranowska (K) 3:23,3, 2. [illegible] (K) [illegible]; 200 m grzbiet.: 1. Kubik (K) 3:30,7, 2. Hołwa (B) 3:43; sztafeta 4 x 100 m zmiennym: 1. Kraków 6:27,4, 2. Bytom 7:04,5; 4 x 100 m dow.: 1. Bytom 6:19,6, 2. Kraków 6:20,2. (j. b.)

Wielki sukces mistrza Tigrana Petrosjana

NAJMŁODSZY z mistrzów radzieckich, Ormianin Tigran Petrosjan, mając zaledwie 19 lat, zdobył wspólnie z Kasparianem tytuł mistrza republiki armeńskiej na 1948 rok. Ten sukces otworzył mu drogę do championatu ZSRR. W tym samym roku staje młody mistrz po raz pierwszy na starcie półfinału XVI championatu ZSRR lecz zostaje wyeliminowany na skutek zajęcia piątego miejsca. W 1949 r. bogatszy w doświadczenia Petrosjan przypuszcza po raz drugi atak na pozycje starych mistrzów w półfinale XVII championatu ZSRR. Atak udaje się — młody mistrz przychodzi na drugim miejscu.

Na jesieni 1949 r. walczy Petrosjan wspólnie z elitą 19 mistrzów radzieckich w finale XVII championatu i zajmuje szesnaste miejsce (na 20 zawodników). W następnym roku widzimy Petrosjana znowu na starcie półfinału XVIII championatu ZSRR. I tym razem zajmuje 2—3 miejsce, uprawniające do gry w finale. W finale XVIII championatu, rozegranym na jesieni 1950 r., Petrosjan przychodzi jeszcze na dalekim dwunastym miejscu (na 18 uczestników), polepsza jednak swoją lokatę na liście najsilniejszych szachistów ZSRR o cztery miejsca.

Rok 1951 jest przełomowy w karierze Petrosjana: we wspaniałym stylu, w silnej konkurencji zdobywa tytuł mistrza Moskwy, a następnie lekko wygrywa jeden z półfinałów XIX championatu ZSRR. Ostrożny, pozycyjny styl gry Petrosjana ulega ewolucji — gra on bardziej ostro, bardziej atakująco. Dzięki tej korzystnej ewolucji wywalcza Petrosjan w bezsprzecznie najsilniejszym powojennym championacie ZSRR (wespół z Hellerem) drugie miejsce dystansując sześciu arcymistrzów, w tym mistrza świata Botwinnika i wicemistrza Bronsztajna. Za ten wspaniały sukces dwudziestoletni mistrz otrzyma pierwszy „bal" arcymistrzowski.

J. Chądzyński

Krótko o wszystkim

W stolicy odbyło się w niedzielę rewanżowe finałowe spotkanie piłkarskie o puchar StKKF. Po pierwszym nierozstrzygniętym meczu Budowlani wygrali z Ogniwem 2:1 (1:1) i zdobyli puchar.

Bramki strzelili: Raczkowski i Bielik dla Budowlanych oraz Przygoda dla Ogniwa. Sędziował Komorowski.

KIELCE, 16.12 (tel. wł.). W Kielcach rozegrano finał wojewódzki siatkówki męskiej i żeńskiej o puchar Pokoju. W rozgrywkach wzięło udział 8 zespołów: Stal, Unia Radom, Unia Pionki, oraz Spójnia, Budowlani i Ogniwo Kielce.

W siatkówce kobiet zwyciężyła radomska Stal, bijąc Spójnię Kielce 2:0 (15:6, 15:5), oraz Ogniwo Kielce 2:0 (15:12, 15:6). Z zawodniczek radomskich najlepiej zagrała była członkini kadry narodowej Włoskowicz.

W siatkówce męskiej zwyciężył także zespół radomskiej Stali, bijąc Unię Pionki 2:1 (14:16, 15:4, 15:7) oraz Budowlanych Kielce 2:0 (15:6, 15:7). W zespole tym dobrze zagrał mocno ścinający Szpaderski.

TORUŃ, 16.12 (tel. wł.). W zawodach lekkoatletycznych, odbytych w hali toruńskiej, uzyskano szereg wyników zasługujących na wyróżnienie. Najlepiej spisał się Skupny, który osiągnął w skoku w wzwyż — 180, ten sam zawodnik w skoku w dal miał 617. Junior Żbikowski na 800 m uzyskał 2:13,0. Z innych wyników należy wymienić rezultaty kuli mężczyzn — 13.50 — Chrzanowski i kobiet — Drzewiecka — 10.23.

Zapaśnicy Katowic rozgromili Warszawę 7:1

Z niedzielnych spotkań zapaśników w ramach Turnieju Miast na uwagę zasługuje wysokie zwycięstwo Katowic z Warszawą. Zapaśnicy stołeczni, mimo trzydniowego specjalnego treningu przed meczem ponieśli porażkę. Warszawa wystąpiła wprawdzie w osłabionym składzie, jednak przegrała nawet w wagach, które były jej mocnymi punktami.

Słabiutki Wrocław zdołał w meczu z Poznaniem wygrać trzy walki.

Z indywidualnych spotkań na uwagę zasługuje przegrana Kaucha (Poznań) z Drągiem (Wrocław).

Czoło tabeli objęły Katowice. Losy turnieju nie są jeszcze zdecydowane. Najpoważniejszymi kandydatami do pierwszego miejsca są Katowice, które w ostatnim rzucie spotkają się z Łodzią oraz Poznań, który walczy jeszcze z Warszawą.

KATOWICE 16.12 (tel. wł.) Osłabiona brakiem kilku czołowych zawodników, zapaśnicza reprezentacja Warszawy przegrała z Katowicami 1:7. Wyniki (na pierwszym miejscu gospodarze):

Barczyk uległ Rokicie; Tohola w 14 min. pokonał Kuśmierza; Gondzik w 2 min wygrał ze Skolimowskim; Kusz pokonał Dąbrowskiego; Gołaś zwyciężył Neubauera, a Gryt — Rawskiego; Borkowy w 12 min pokonał Książkiewicza, Kasperczak zwyciężył Zasłonę.

Sędziował Kawal (Łódź), punktowali Śmiech (W-wa), i Szmatloch (Śląsk). Widzów ok. 3 000.

W KRAKOWIE SZEŚCIU LEŻAŁO NA ŁOPATKACH

KRAKÓW 16.12 (tel. wł.) Łódź — Kraków 4:4. Wyniki (w kolejności wag od muszej do ciężkiej, na pierwszym miejscu zawodnicy Łodzi): Bednarek położył na łopatki w 8 min Świderskiego; Góral przegrał w 8 min z Gibasem; Balwicki zwyciężył w.o. z powodu niedopuszczenia przez lekarza do walki zawodnika Rychły. Skonecki położył w 9 min. na łopatki Derbota; Matusiak uległ na punkty Bajorkowi; Kromer przegrał w 2 min. do Orzeła. Lenart przegrał w 2 min. z Radoniem; Gliński położył w 3 min na łopatki Chmielarczyka.

Sędziował na macie Smoczyński (Poznań), punktowali Święłosławski (Łódź) i Milan z Krakowa.

Najładniejszą walkę stoczył Świderski z Bednarkiem. Na dobrym poziomie stała również walka b. mistrza Polski Glińskiego, który zaimponował [illegible] technicznym.

KAUCH POKONANY PRZEZ DRĄGA

WROCŁAW 16.12 (tel. wł.) Poznań zwyciężył Wrocław 5:3. Wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy Poznania):

Nikodemski zwyciężył Sadowskiego; Sznajder położył w 55 sek na łopatki Piotrowskiego, Kauch przegrał z Drągiem; Jakubowicz wygrał z Wadowskim, Mielczak położył w 14 min. Krysmalskiego; Nowaczyk przegrał z Barlogiem; Jankowiaka położył w 3 min. na łopatki Skurczyński, Mąka wygrał w.o.

Na macie sędziował Wojewódka (Wr.) i Niewiedziała (Poznań), na punkty Kozicki (Boguszów) i Sobek (Poznań).

Dwa rekordy Petrusewicza

WROCŁAW 16.12 (tel. wł.) W czasie towarzyskich zawodów pływackich między Budowlanymi a Gwardią Krotoszyn 102:69 startował poza konkursem Petrusewicz, który ustanowił dwa rekordy Polski na 100 m mot 1:11,9 i 100 m żabką 1:15,7.

Model Renaty Górskiej z Katowic bije we Wrocławiu rekord świata

WROCŁAW, 16. 12 (dalekopisem). Hala Ludowa zapełniła się w niedzielę modelami samolotów. Od południa do wieczora warczały motorki podczas zawodów zorganizowanych przez Ligę Lotniczą. Co kilka minut wznosiły się do góry ładniutkie modele o napędzie gumowym i spalinowym. Przy pomocy cieniutkich niewidocznych dla oka linek, konstruktorzy sterowali swoimi ptakami, które uzyskały szereg wspaniałych wyników.

Największy sukces odniosła 21-letnia konstruktorka z Katowic — Renata Górska, której model uzyskał 109,9 km na godzinę. Jest to nowy rekord międzynarodowy, lepszy od dotychczasowego rekordu, ustanowionego przez Francuza o 4 km.

Konstruuję modele od 5-ciu lat — mówi rekordzistka świata. — Po 15-tu żmudnych próbach udało mi się skonstruować moją maszynkę. Bez silnika waży ona 45 gramów. Silnik waży 80 gramów, skonstruował go mój mąż Stanisław, zatrudniony w Pałacu Młodzieżowym w Katowicach. Model nosi nazwę „Bączek". Pojemność baku wynosi 2,5 ccm a silniczek pracuje przy pomocy mieszanki złożonej z eteru, ropy i nafty. Drajgor

Plan badań lekarskich na 1952 rok wymaga sprężystej pracy komitetów kf

W UBIEGŁYM roku Ministerstwo Zdrowia i GKKF zleciły Centralnym Wojewódzkim Poradniom Sportowo - Lekarskim i Wojewódzkim KKF opracowanie planu badań sportowo - lekarskich na rok bieżący. Plan ten nie został jednak zrobiony, gdyż większość organizacji sportowych nie nadesłała wykazu ćwiczących, który miał być tego planu podstawą.

Obecnie przystępujemy do opracowania planu na rok 1952 w skali ogólnokrajowej. Powstaje pytanie, czy rzeczywiście istnieje potrzeba jednorazowego zaplanowania badań na cały rok, czy nie wystarczy pozostawić to dorywczemu porozumieniu kierownictwa odpowiednich ogniw sportowych z poradniami sportowo - lekarskimi, względnie z poszczególnymi lekarzami.

PLAN ROCZNY

Doświadczenia obecnego roku potwierdzają konieczność ustalenia planu na cały rok. Przeglądając zestawienia cyfrowe z roku bieżącego stwierdzamy, iż całe okresy w pracy niektórych poradni nie były należycie wyzyskane, podczas gdy inne wykazywały wzmożoną frekwencję i nie mogły przebadać wszystkich zgłaszających się. Tak działo się na kilka dni przed wszystkimi imprezami masowymi, przed rozpoczęciem sezonu bokserskiego, na początku roku akademickiego itp.

Ten nierównomierny dopływ do poradni powodował, że wielu zdających na odznakę SPO przystępowało do próby bez badania, podczas gdy lekarze sportowi w wielu wypadkach czekali na pacjentów. Nie zapominajmy przy tym, że rok bieżący w stosunku do poprzedniego przyniósł dużą poprawę pod względem ilości przebadanych sportowców. Przyczynił się do tego w znacznym stopniu fakt wprowadzenia książeczek SPO z rubryką wyników badań sportowo - lekarskich, bez których nie powinno się wydawać odznak.

Często zdarza się, że do badania lekarskiego zgłaszają się zdający, dopiero po ukończeniu wszystkich prób, co należy położyć na karb złego kierownictwa.

Rok przyszły niewątpliwie przyniesie poważne zwiększenie liczby ubiegających się o odznakę SPO, nie należy natomiast spodziewać się wybitnego zwiększenia liczby poradni sportowo - lekarskich.

Te dwa fakty są brane pod uwagę przy opracowywaniu planu na rok przyszły. Obowiązek badań sportowo - lekarskich spoczywa nie tylko na poradniach, ale na całej sieci społecznej służby zdrowia. W dzienniku urzędowym Ministerstwa Zdrowia Nr 3 r. 1951 Okólnik Nr 19-6/51 wyraźnie jest to stwierdzone.

Główny ciężar badań lekarskich w sporcie masowym spoczywa przede wszystkim na lekarzach zakładowych i szkolnych. Poradnie sportowo - lekarskie powinny badać w pierwszym rzędzie zawodników sklasyfikowanych, następnie skierowanych przez lekarzy zakładowych i szkolnych w wypadkach wątpliwych, względnie badać sportowców z tych zakładów i szkół, które nie posiadają jeszcze swoich lekarzy. W wyżej wymienionym okólniku jest podane również jak ma się to badanie odbywać i jakie ma być orzecznictwo.

NIE ZAWSZE WŁAŚCIWE PODEJŚCIE LEKARZY

Wielokrotnie spotykamy się z odsyłaniem do poradni uczniów, lub studentów, bez badania przez lekarza uczelnianego i szkolnego dlatego, że badanie sportowo - lekarskie jest badaniem specjalistycznym, na którym lekarz może się nie znać.

Twierdzenie to jest co najmniej naiwne. Trudno sobie wyobrazić aby lekarz, który pracuje z młodzieżą zupełnie nie znał się na wymaganiach zdrowotnych stawianych przez wychowanie fizyczne. Nikt nie wymaga, aby lekarz innej specjalności pomagał zawodnikowi w osiągnięciu rekordowego wyniku, aby określał natężenie treningu mistrzów sportu, wyłapywał wczesne stany przetrenowania itp., ale każdy lekarz musi znać wymagania zdrowotne potrzebne do zdawania BSPO i SPO.

USPRAWNIENIE W PRACY

Plan badań na rok przyszły oparty jest właśnie na szerokiej sieci powszechnej służby zdrowia. Powiatowe Komitety Kultury Fizycznej zrobią wykazy ćwiczących na swoim terenie z uwzględnieniem treningów zdobywania SPO i rozpoczynania sezonu w danej gałęzi sportu. Tak sporządzony wykaz przedstawią lekarzowi powiatowemu (kierownikowi Wydziału Zdrowia PRN), który poda gdzie i kiedy oraz przez którego lekarza będą ci sportowcy zbadani.

Plan powiatowy zostaje przesłany do WKKF i Centralnych Wojewódzkich Poradni Sportowo - Lekarskich. W razie rzeczywistej niemożności przebadania na danym terenie np. z powodu dużej liczby ćwiczących, braku dostatecznej ilości lekarzy itp., CWPSL będzie starała się zorganizować ekipę wyjazdową do danego powiatu i pomóc w przeprowadzeniu badań. Zasadą jest jednak załatwienie potrzeb własnymi siłami terenu.

Zawodnicy sklasyfikowani i przypadki wymagające badań specjalistycznych powinni być kierowani do Poradni Sportowo - Lekarskich.

Od czego zależy wykonanie planu? Przede wszystkim Powiatowe Komitety Kultury Fizycznej muszą potraktować to zagadnienie poważnie i poza zgłoszeniem kandydatów do badań, dopilnować zgłoszenia się ich w wyznaczonych terminach. Wobec małej ilości lekarzy nie możemy dopuścić, aby godziny ich pracy były nie wyzyskane.

Do lekarzy należy apelować, aby do tych badań podchodzili nie tylko formalnie, jak to się często w terenie zdarzało, że lekarz zawodnikowi zadawał pytanie czy zdrów i podpisywał książeczkę, ale aby sumiennie badali zawodników.

Nowością planu na rok 1952 jest ambitne zadanie przebadania wszystkich piłkarzy do 1 maja 1952 roku i wszystkich ciężkoatletów do 1 marca 1952 roku. Po tych terminach zawodnicy w tych dziedzinach sportu nie będą dopuszczani do startu i treningów.

Dotychczasowe statystyki wykazują iż właśnie piłkarze najoporniej poddają się badaniom sportowo - lekarskich, a właśnie w tej dziedzinie istnieje najłatwiejsza kontrola przeprowadzonych badań poprzez sędziów prowadzących zawody.

Wszystko wskazuje iż plan został pomyślany realnie. Odpowiednie zarządzenia GKKF i Ministerstwa Zdrowia już się ukazały i należy spodziewać się, że rok 1952 stanie się przełomowym dla rozwoju badań sportowo - lekarskich. (zz)



Przed spotkaniem bokserskim w Poznaniu (8 bm.) ZS Kolejarz — FSGT 13:5. Zawodnik francuski — Garcia, zakłada rękawicę swemu koledze Jean Fournier, szykującemu się do walki ze Strenkiem. Foto CAF

Zwycięska walka o plan

Sportowcy PZBM przodują w produkcji

i prowadzą wzorowe koło sportowe

POMORSKIE Zakłady Budowy Maszyn to jeden z największych obiektów przemysłu metalowego w tej części kraju. Niegdyś była tu niewielka i zaniedbana fabryczka — dziś z miesiąca na miesiąc wyrastają na tym samym miejscu, niby grzyby po deszczu, coraz to nowe olbrzymy z betonu i stali — inwestycje sześcioletniego planu.

30 listopada br. załoga PZBM z radością ogłosiła na cały kraj zaszczytny meldunek: — Na miesiąc przed terminem wykonaliśmy plan drugiego roku sześciolatki!

Tydzień później, w jednej z hal fabrycznych PZBM zaroiło się od ludzi. Na uroczystą masówkę przyszli wszyscy: tokarze i maszynistki, frezerzy i planiści, szlifierze, heblarze, wiertacze i wielu innych, szarych bohaterów codziennej walki o plan, których nazwy trudno spisać i zapamiętać. Chwilę potem zaczęło się.

*

Jeden po drugim wstępowali na trybunę ludzie w granatowych kombinezonach, raz po raz towarzysząca ich przemówieniom burza oklasków wzbijała się pod strop i przez otwarte, mimo grudniowego dnia okna, przeciskała się na teren fabryczny.

Nagle rozległ się nowy, potężniejszy od poprzednich grzmot braw. To na mównicę wszedł znany wszystkim przodujący tokarz, a zarazem wzorowy sportowiec — Roman Rybowiak. Rybowiak nie potrafi mówić kwieciście, mówi prosto — po robociarsku.

— Towarzysze... — padają z trybuny mocne i spokojne słowa. — Towarzysze! Dumni jesteśmy z naszego wielkiego sukcesu. Dumni jesteśmy z tego, że plan na bieżący rok wykonaliśmy na wiele dni przed terminem. Radość nasza jest uzasadniona. Ale na tym jeszcze nie koniec. Realizacja zadań stojących w budownictwie podstaw socjalizmu wymaga od nas stałego, niesłabnącego wysiłku. Dlatego właśnie teraz, gdy znamy swoje siły, musimy jeszcze bardziej wzmóc tempo realizacji planów produkcyjnych. A możemy to m. in. osiągnąć przez zwiększenie wydajności naszej pracy, przez obniżenie kosztów własnych produkcji. Właśnie w tym celu...

Setki par oczu z uwagą obserwuje przemawiającego. Rybowiak przerywa na chwilę, uważnie rozgląda się po zebranych. Wzrokiem wynajduje w tłumie znajome i bliskie twarze towarzyszy - sportowców i jakby znajdując w ich oczach niemą aprobatę, nabiera oddechu i ciągnie dalej:

— ...Towarzysze!.. Wzywam zarówno was tu zebranych jak i wszystkich tokarzy, wiertaczy, frezerów i w ogóle wszystkich, którzy pracują przy maszynach w całym kraju, do współzawodnictwa w walce o pełną, socjalistyczną opiekę nad powierzonym wam parkiem maszynowym i jego racjonalne wykorzystanie. Towarzysze, to polega na tym: ujawniając dodatkowe rezerwy...

*

Jeszcze przez kilka minut, członek miejscowego koła sportowego Stali — tokarz Rybowiak omawia zasady nowej formy rzuconego przez siebie współzawodnictwa. Zawikłane określenia i skomplikowane terminy fachowe zrozumiałe są tu dla wszystkich.

A po tym, wśród niesłabnącego entuzjazmu załogi na mównicę wstępują inni. Jeden za drugim podejmują wezwanie Rybowiaka. I znów pierwsi są tu członkowie miejscowego koła Stali. Apel kolegi - sportowca podejmuje obsługa karuzelówki — czołowy zapaśnik Pomorza Wietrzykowski oraz znany piłkarz i hokeista Chabowski, wielokrotny przodownik pracy tokarz Buliński i wielu, wielu innych.

Długo jeszcze tego dnia z trybuny padały proste słowa robotników PZBM. A znaczną część z nich stanowili sportowcy, posiadacze SPO, przodownicy w sporcie i pracy, przodownicy w walce o zdrowie i plan.

*

To nie jest żaden przypadek, że sportowcy koła sportowego Stal przy PZBM są równocześnie przodującymi robotnikami.

To nie jest przypadek, że właśnie czołowy sportowiec - tokarz Rybowiak rzucił wezwanie do współzawodnictwa w nowej formie oszczędzania, albo że sportowiec - spawacz Bassa w swej brygadzie młodzieżowej realizuje plan 6-letni wyrabiając przeciętnie 150 procent normy.

Dzieje się tak, bo koło sportowe przy PZBM potrafiło w swej pracy wychowawczej wpoić członkom nierozerwalną łączność sprawy sportu, tężyzny fizycznej z codzienną pracą zawodową, umiało powiązać problem walki o dobre wyniki w sporcie z walką o najlepsze wyniki we współzawodnictwie pracy na zakładzie.

Tak się dzieje, bo zakładowa organizacja partyjna i związkowa przy PZBM doceniając i rozumiejąc znaczenie kultury fizycznej dla stworzenia nowego typu człowieka, udzieliły pełnego poparcia i otoczyły opieką sportowców swego koła, bo rada koła, to ludzie rozumiejący na czym winien polegać sport związkowy.

Tak się wreszcie dzieje, bo członkowie koła sportowego to zgrany organizacyjnie i ideologicznie, zdecydowany, robotniczy kolektyw.

*

W najładniejszej sali olbrzymiego baraku, przeznaczonej sportowcom przez dyrekcję zakładu, spotykamy kol. Apelta, v-przewodniczącego rady koła. Kol. Apelt chętnie oprowadza nas po „swoim" lokalu, pokazuje, objaśnia.

— Ze sportem zaczęliśmy już dawno. W 1946 r. Wietrzykowski zorganizował sekcję zapaśniczą, która stała się potem duszą naszego koła. Walczyliśmy nawet w klasie wojewódzkiej. Ale początki były trudne: chłopcy wobec braku maty ćwiczyli na trocinach i słomie. Jednak systematyczną pracą doszli z czasem do dobrych wyników.

— Właściwa praca w kole — ciągnie kol. Apelt — zaczęła się od chwili zawiązania Rady Okręgowej i od czasu, jak dyrekcja PZBM, organizacja związkowa i Rada Zakładowa zainteresowały się naszą działalnością i zaczęły udzielać nam pomocy. Pomoc ta trwa zresztą do dziś. Niedawno dostaliśmy znów 24.000 zł na sprzęt sportowy. Bardzo nam się te pieniądze przydały. Kupiliśmy za to wiele...

Kol. Apelt zastanawia się nad czymś i po chwili dodaje z tajemniczą miną: — A zresztą chodźcie to zobaczycie sami...

Rzeczywiście było czym się chwalić. Zaczynam nawet po chwili żałować, że nie ma tu wraz z nami magazynierów z innych kół sportowych całego kraju. Od gospodarza koła przy PZBM kol. Balińskiego, odznaczonego racjonalizatora mogliby się wiele nauczyć.

Wszędzie tu panuje porządek i czystość. Przestronne szafy opatrzone są kartotekami i wywieszkami. A w szafach wyczyszczony i zakonserwowany, różnorodny sprzęt. Buty piłkarskie i trampki, dresy i kostiumy o barwach zrzeszenia, buty hokejowe i łyżwy, kije i krążki — wszystko równo poukładane czeka na swoje przeznaczenie. Zaś obok szaf — drabinki do gimnastyki, poręcze, skrzynie, koń, ciężary i stoły pingpongowe. Wszystko w idealnym porządku w jednej małej sali!

Lecz kol. Apelt prowadzi dalej. Obok magazynu jest druga sala, jeszcze mniejsza od poprzedniej, przeznaczona na zebrania sportowców. Dalej trzecia, dla szachistów, jeszcze dalej szatnie a nawet niewielki prysznic.

— To w dużej mierze zasługa naszego gospodarza, Balińskiego — wyjaśnia kol. Apelt. — Cały nasz zakład zna Balińskiego z tego, że przoduje on w pracy i sporcie, nie narzekając nigdy na nadmiar pracy. Zresztą takich przodowników jest w naszym kole znacznie więcej. Im głównie zawdzięczamy swoje sukcesy. Tacy jak spawacz Bassa, ślusarz Plich, Wietrzykowski, Chabowski lub Rybowiak — są wzorem dla reszty.

Niemal wszyscy oni mają SPO. Zresztą koło na 214 członków zdobyło 89 odznak zajmując tym 3 miejsce w okręgu. A zajęłoby na pewno pierwsze, gdyby nie... pływanie. Kilkudziesięciu bowiem zrobiło już wszystkie normy prócz pływania.

W tej liczbie jest i Rybowiak.

— To nic że nie potrafię jeszcze pływać — mówi on — na wiosnę nauczę się na pewno i dorobię wraz z pozostałymi kolegami brakującą normę, żeby nie wiem co...

*

Kol. Apelt opowiadając o kole i jego członkach, którzy swą pracą przyczynili się do przedterminowej realizacji planu na swoim zakładzie, nie wspomina tylko o sobie. Nie potrafi się chwalić. Nie mówi o tym, że pracuje za siebie i za przewodniczącego koła, Grochowskiego, który nie bardzo jakoś garnie się do roboty, nie mówi o tym, że jest poza tym jeszcze v-przewodniczącym Rady Okręgowej, odznaczonym przez GKKF dyplomem zasługi za swój olbrzymi wkład pracy w sport związkowy...

— Zbliżają się wybory — kończy kol. Apelt — okres najważniejszy w życiu koła. Nasze koło zdaje sobie dobrze sprawę, że mimo, iż posiada doskonałe warunki, lepsze na pewno niż wiele innych ogniw sportowych w Polsce, to jednak nie wykorzystało ich w zupełności. Mogliśmy zrobić znacznie więcej. Wybory, do których koło przygotowuje się bardzo starannie muszą zmienić ten stan radykalnie. Postaramy się o to, aby w przyszłym roku udział sportowców w przedterminowej realizacji planu produkcji naszego zakładu był jeszcze znaczniejszy niż dotychczas. Wtedy dopiero będziemy mogli sobie śmiało powiedzieć, że pracujemy naprawdę dobrze.

Z. Wiciński

Przodujące koła sportowe otrzymają nagrody

Za zwycięstwo w drugim etapie współzawodnictwa w zdobywaniu SPO trzy pierwsze zrzeszenia: Stal, Górnik i Włókniarz otrzymają nagrody pieniężne CRZZ, przy czym Stal utrzymała proporzec przechodni Wydziału KF CRZZ.

Za najlepsze wyniki w drugim etapie współzawodnictwa nagrodzone również zostaną trzy najlepsze koła każdego zrzeszenia. W ocenie pracy koła brano pod uwagę oprócz osiągnięć sportowych, osiągnięcia produkcyjne. Nagrody w wysokości 10, 8 i 5 tys. zł przeznaczone są na sprzęt sportowy i dalszy rozwój koła.

Oto najlepsze koła sportowe.

ZS BUDOWLANI: koło przy BPP w Sokółce, koło przy ZBM w Mielcu i koło przy Kamieniołomach w Strzelinie.

ZS GÓRNIK: koło przy kop. Mysłowice, koło przy kop. Modrzejów i koło przy kop. Zabrze-Wschód.

ZS KOLEJARZ: koło przy Zarządzie Portu Szczecin, koło przy Warsztatach Elektrotechnicznych w Piotrowicach Śląskich i koło przy CBP Transportu Drogowego i Lotniczego.

ZS OGNIWO: koło przy MPK w Łodzi, koło przy Straży Pożarnej w Wejherowie i koło przy Wodociągach w Poznaniu.

ZS SPÓJNIA: koło przy Polskich Zakładach Zbożowych w Poznaniu, koło przy Radomskiej Wytwórni Papierosów i koło przy Kolejowych Zakładach Gastronomicznych w Gdańsku.

ZS STAL: koło przy Łódzkiej Fabryce Maszyn, przy Hucie Florian i koło przy Fabryce w Pieszycach.

ZS UNIA: koło przy Wytwórni w Płonkach, koło przy Zakładach Azotowych w Kędzierzynie i koło przy Azotach — Chorzów.

ZS WŁÓKNIARZ: koło przy Zakł. im. Marchlewskiego w Łodzi, koło przy Starogardzkich Zakładach Obuwia i koło przy Zakładach im. Batalionów Chłopskich w Dzierżoniowie. (K.)

Trzecie mistrzostwo Keresa

Zakończenie XIX championatu ZSRR

W dniu 12 bm. przed rozpoczęciem ostatniej rundy mistrzostw szachowych ZSRR, ukończono wszystkie odłożone partie z poprzednich rund. **Bronsztajn** zgodnie z przewidywaniami pokonał **Hellera. Keres** uratował pół punktu remisując z **Petrosjanem** i wynikiem tym wysunął się na samodzielne pierwsze miejsce. Gorzej powiodło się **Tajmanowi**, który musiał poddać się **Petrosjanowi**.

Lipnicki wygrał z **Bondarewskim**, tracąc jednocześnie punkt na rzecz **Aronina. Smysłow** wygrał z **Tierpugowem. Botwinnik** w gorszej pozycji zremisował z **Bondarewskim**. Po raz drugi dogrywana partia **Kotow** — **Flohr** zakończyła się wreszcie zwycięstwem **Flohra**.

W dniu 13 bm. wśród olbrzymiego zainteresowania publiczności rozegrano ostatnią XVII rundę. Ośrodkiem zainteresowania były oczywiście dwie partie **Heller — Nowotelnow** i **Keres — Tajmanow**, od których wyniku zależał tytuł championa ZSRR. Pierwszy zakończył walkę **Heller**, szeregiem ofiar zmuszając do kapitulacji **Nowotelnowa**.

Keres również wygrał swoją partię wysuwając się na pierwsze miejsce w tabeli z 12 punktami. Tak więc genialny estończyk po raz trzeci zdobył tytuł championa ZSRR.

Petrosjan efektownie pokonał **Tierpugowa** doganiając **Hellera**. Obaj młodzi mistrzowie dzielą w ten sposób tytuł wicemistrza ZSRR mając po 11 i pół punktu.

W pozostałych spotkaniach **Botwinnik** zremisował z **Awerbachem. Flohr** wygrał z **Moisiejewem**, a **Kotow** z **Lipnickim**.

W piątek, 14 bm. w dogrywkach odłożonych partii ostatniej rundy **Aronin** zremisował ze **Smysłowem. Kopyłow** wygrał z **Simaginem**, a **Bondarewski** z **Bronsztajnem** bez wznawiania gry zgodził się na remis.

Ostateczna kolejność miejsc przedstawia się następująco:

1. **Keres — 12 pkt.** (na 17 możliwych).
2—3. Heller i Petrosjan — po 11,5 pkt.
4. Smysłow — 11 pkt.
5. Botwinnik — 10 pkt.
6—8. Bronsztajn, Tajmanow i Awerbach — po 9.5 pkt.
9—11. Kotow, Flohr i Aronin — po 9 pkt.
12. Kopyłow — 8,5 pkt.
13. Bondarewski — 8 pkt.
14. Simagin — 7,5 pkt.
15. Moisiejew — 6,5 pkt.
16. Lipnicki — 5,5 pkt.
17. Nowotelnow — 3 pkt.
18. Tierpugow — 2,5 pkt.

Barbarą Męcińska *Notatki z podróży*

Z wizytą na „stojącej chmurze"

ZAPINAJĄ mi ostatnie klamry, zamykają kabinkę. Sprawdzam raz jeszcze wszystkie przyrządy, poprawiam się na siedzeniu. Jestem gotowa. Daję znak ręką. Za chwilę słyszę warkot samolotu. Lina, którą jestem do niego przyczepiona, zwolna prostuje się. Już nie czas teraz myśleć, że celem moim jest rekord, pamiętam o tym raczej podświadomie i całą uwagę, wszystkie swoje zmysły nastawiam na lot. Pierwsza faza lotu na fali, wiem o tym z doświadczenia, jest najtrudniejsza.

Odrywamy się od ziemi, ja najpierw, potem dopiero samolot. Od pierwszych niemal metrów nad ziemią zaczyna się niesamowity „kibel". Rzuca szybowcem na wszystkie strony, raz jestem niżej, raz wyżej samolotu. Muszę ogromnie uważać, aby trzymać się w odpowiedniej odległości. Rzucania stają się z każdą chwilą silniejsze. W pewnych momentach szybowiec nie chce w ogóle słuchać sterów. Napięcie nerwowe rośnie z każdą chwilą. Robi mi się gorąco. Wszystko, co potem będzie mi niezbędne, teraz przeszkadza. Rozluźniam pilotkę, ściągam rękawice. Chusta fantastycznie, czuję, że za chwilę „pojadę". Niemiło.

Zbliżamy się do gór. Wysokościomierz wskazuje 850 m. Czas się wyczepić. Teren znam dobrze i wiem, że właśnie w tym miejscu mogę trafić na dobre noszenie. Przypuszczenia potwierdzają się. Łapię od razu noszenie z szybkością 2,5 m na sekundę. Zaczynam wznosić się do góry bardzo szybko.

W miarę wysokości szybkość wznoszenia maleje. Robi się zupełnie cicho. Rzucania ustają. Jest tak spokojnie, że chwilami można puścić drążek. Reguluję szybkość szybowca z szybkością wiatru i mam wrażenie, że stoję w miejscu. Nie odczuwam żadnego ruchu.

Teraz mogę rozejrzeć się wokół siebie. Powiedzieć, że jest pięknie to mało. Nikt, kto nie widział na własne oczy zaklętej krainy powietrznej, nie może sobie jej wyobrazić. Takiego błękitu nieba nie widać nigdzie z ziemi, powietrze jest czyste, jak kryształ, ostre i przejrzyste. Nisko pode mną, widać skłębiony, pomarszczony wał halniakowy. Prowadzenie maszyny nie wymaga już w tej chwili żadnego wysiłku. Można się oddać marzeniom i oglądaniu okolicy: maleńkich domków, ośnieżonych gór i lasów.

Wkrótce jednak z „zaświatów" sprowadza mnie w rzeczywistość dotkliwe zimno. Jedna para rękawic przestaje już wystarczać. Spoglądam na wysokościomierz, brakuje mi niewiele do 4.000 m wysokości nad lotniskiem. Jeszcze kilka chwil i... trafiam na „stojącą chmurę". Podobna jest do biszkoptu w swoim wydłużonym kształcie. Jej silnie postrzępione brzegi wyglądają fantastycznie. Nieco wyżej widzę maleńki prześwit błękitu i drugie piętro, pełniejsze, grube na ok. 500 m. Szybowiec wznosi się ciągle. Trzecie piętro chmury znajduję już na wysokości 6.000 m. Lot mój to jakby patrolowanie „stojącej chmury". Krążę ciągle w pewnej od niej odległości. W samej chmurze prądy wznoszące są bowiem słabe.

Coraz trudniej już oddychać. Brak mi powietrza. Czas najwyższy włączyć tlen, bo może być niedobrze. Na wysokości 7.000 m brak tlenu powoduje śmierć w ciągu 30 sek. Zimno ciągle wzrasta. Na szybach kabinki, wewnątrz szybowca i na jego skrzydłach tworzy się zamróz: śliczne, drobne gwiazdeczki, kwiatki, igiełki, takie same jak w mroźne dnie na szybach mieszkań. Coraz częściej słyszę wokół siebie trzaski, zgrzyty, czasem huk tak groźny, jakby maszyna rozpadała się w kawałeczki. To materiał, z którego zrobiony jest szybowiec kurczy się pod wpływem mrozu, co wyraża się właśnie w tych mrożących krew w żyłach trzaskach.

Jest mi coraz zimniej. Szczególnie w stopy. Dochodzę do wysokości 7.475 m ponad lotniskiem. Termometr wskazuje —41°. Zaczynam obserwować wysokościomierz. Szybowiec przestał się wznosić. Noszenie ustało. Zmieniam pozycję, szukam. Niestety zupełny brak prądów wznoszących. Jeszcze raz skręcam w lewo, w prawo, trochę do przodu. Nic. Po chwili decyduję się schodzić. Nie chcę jednak jeszcze kończyć lotu, ciągle liczę na to, że trafię na warunki.

Schodzę w dół stromym pikowaniem. Boli mnie przy tym piekielnie ucho. To rezultat wzrostu ciśnienia. Nie zwracam jednak na to uwagi i łagodzę lot dopiero na 1.200 m. Na tej wysokości zaczynam poszukiwania od początku: chodzi mi o miejsce, z którego mogłabym rozpocząć ponownie lot wysokościowy. Szczęście mi sprzyja. Znajduję noszenie 6 km na południe od lotniska, kiedy jestem już tylko 600 m od ziemi. W burzliwych, trudnych warunkach wykręcam 2.000 m i kieruję szybowiec na góry. Trafiam znowu na falę i... powtarza się wszystko tak, jak w pierwszym locie. Wznoszę się jednak tylko do 7.000 m.

Jest już popołudnie. Przepojone czerwienią słońce tonęło w okolicznych obłokach. Widok był znowu inny, przedziwnie piękny w swej niezwykłości i kolorycie.

Noszenie ustało zupełnie. Zaczęłam więc schodzić pikowaniem, czując się jak Alicja w krainie czarów: z bajkowej jasności w górze spadałam w ciemności zapadające już bezpośrednio nad ziemią. Z mroków pode mną wyłaniały się stopniowo światła lotniska.

*

WSZYSTKO co napisałem powyżej jest prawdą. Tak właśnie wygląda lot na fali, tzw. lot na „stojącą chmurę". Jest... tylko jedna „drobna" nieścisłość. Mianowicie to nie był mój lot. To był lot Andrzeja Brzuski, w którym uzyskał on dwukrotnie przewyższenie ponad 5 tys. m., a o którym opowiedział mi przed kilkoma dniami.

Niezwyciężony dotychczas Andrzej Brzuska, młody 23-letni „wylatany" (700 godz.) już pilot, student II roku AWF, wychowanek Aeroklubu Bielsko-Bialskiego i „oczko w głowie" instruktora Urbanowicza ma wielkie szczęście. Oczywiście nie tylko szczęście. Ma przede wszystkim zdolności, doświadczenie, doskonały zmysł orientacyjny, intuicję i odpowiedni kierunek, co dopiero w sumie pozwala mu na osiąganie doskonałych wyników.

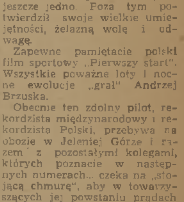
Andrzej jest „wysokościowcem" — jak sam siebie nazywa. Tak się bowiem zawsze składa, że gdziekolwiek pojawią się warunki tam i on znajdzie się z maszyną. To przekonanie o szczęściu do robienia wysokości ma potwierdzenie w wynikach: 8 wysokości ponad 5 tys. m i 13 wysokości ponad 3 tys. m.

Jest właścicielem srebrnej i złotej odznaki szybowcowej. Tę ostatnią zdobył jako czwarty pilot w Polsce po Górze, Zientku i Puzeju. Jest właścicielem rekordów Polski: na szybowcu dwumiejscowym, z tym, że uzyskane przewyższenie 8.260 m (przy wysokości absolutnej 9.300 m), jest również rekordem międzynarodowym, oraz na szybowcu jednomiejscowym: przewyższenie 7.200 m i wysokość absolutna 8.300 m.

Pierwszy rekord życiowy na 2-miejscowym szybowcu tj. 6 tys m wysokości absolutnej Andrzej pobił w maju 1950 r. „ze zmartwienia". Tak, ze zmartwienia. Poleciał robić wysokość. Udało mu się uzyskać 4.600 m przewyższenia. Wynik nie został jednak zatwierdzony — lot odbywał się bez barografu. Wtedy „ze zmartwienia" zaraz na drugi dzień poleciał znowu i wynik poprawił.

Brzuska rozpoczął szkolenie szybowcowe w Bielsku w 1947 roku. I do najciekawszych, najbardziej zajmujących swoich lotów zalicza właśnie te pierwsze starty na bielskim szybowisku. Wtedy wszystko było nowe, nieznane i przez to ciekawe. Potem stopniowo człowiek oswaja się — w górze też nie zawsze może być inaczej — i wtedy skupia już całą uwagę na wyczynie.

Są rzeczy, o których się nigdy nie zapomina, które jakoś bardzo realnie pozostają w pamięci. Tak właśnie pamięta Brzuska swój 18-godzinny lot na Żarze na wysokości 4 tys. m. Leciał wtedy na czas. Lot rozpoczęty dniem przeciągnął się do późnej nocy. Na brak wrażeń nie mógł wtedy narzekać. Wśród wielu uczuć dominowało jednak, szczególnie pod koniec lotu jedno: uczucie samotności



Andrzej Brzuska
Foto B. Urbanowicz

*

w ogromnym bezkresie powietrznym. Nie pobił wtedy rekordu (36 godzin), ale do swych doświadczeń pilota dołączył jeszcze jedno. Poza tym potwierdził swoje wielkie umiejętności, żelazną wolę i odwagę.

Zapewne pamiętacie polski film sportowy „Pierwszy start". Wszystkie poważne loty i nocne ewolucje „grał" Andrzej Brzuska.

Obecnie ten zdolny pilot, rekordzista międzynarodowy i rekordzista Polski, przebywa na obozie w Jeleniej Górze i razem z pozostałymi kolegami, których poznacie w następnych numerach... czeka na „stojącą chmurę", aby w towarzyszących jej powstaniu prądach wznoszących, ustanowić nowy rekord.



Zoja Mariejewa



Witalij Simonow
Foto B. Urbanowicz



„Stojąca chmura" w pierwszej fazie powstawania.



Trzypiętrowa „chmura stojąca" z wyraźnie widocznymi piętrami.



Podstawa „stojącej chmury" oświetlona promieniami słońca. Znajduje się ona na wysokości ponad 4.000 m nad lotniskiem.



U góry krawędź „stojącej chmury", niżej białe chmurki pochodzenia rotorowego, a pod nimi wał halniakowy. Zdjęcia B. Urbanowicza

Bardzo dziwna szkółka

Boisko przy pensjonacie „Imperial" w Zakopanem pokryte jest pierwszym śniegiem. Na boisku, szerokim półkolem rozstawiło się kilkadziesiąt dzieci. Naprzeciwko nich, barczysta postać w narciarskich spodniach — to trener kadry narodowej, mgr Orlewicz.

— Ramiona w górę... Skłon w lewo ćwicz!..

Drobne figurki dziewcząt i chłopców, ubrane w jednakowe, granatowe wiatrówki, rytmicznie pochylają się w takt komendy Orlewicza. Piętnaście minut gimnastyki, a później dziewczęta grają w koszykówkę, a chłopcy w piłkę nożną.

Nie można przerwać ćwiczeń ani na chwilę bo grozi zaziębienie. Mróz aż trzaska, a piłka tonie w śniegu. To wszystko nic — zaraz po treningu gimnastycznym biegiem do świetlicy żeby tam ochłonąć. Nie ma obawy nikt się nie zaziębi. Jutro zaś, mają już być narty. Jutro będziemy jeździć.

Tak trenują w szkole narciarskiej, zorganizowanej w bazie szkoleniowej WKKF, najmłodsi nasi narciarze, którzy... nie bardzo wiedzieli co z sobą robić. Bo przekroczyli już wiek, kiedy mogli startować w kategorii dzieci, a do juniorów jeszcze za wcześnie.

Wybrano więc dzieci, które w zawodach dziecięcych miały najlepsze wyniki i zorganizowano dla nich specjalne kursy. Kursy odbywające się oczywiście poza godzinami nauki, kursy, na których warunkiem uczestnictwa są dobre wyniki w nauce.

Zaczęło się od gimnastyki, ale już w najbliższych dniach zacznie się nauka w terenie. O wyniki można być spokojnym. Jeżeli nauczycielami są trenerzy kadry narodowej, to nie ulega wątpliwości, że kiedyś, w przyszłości, dzisiejsze pętaki znajdą się w czołówce narciarzy polskich.

W tej chwili na kursie jest trzydzieścioro dzieci w wieku 12 — 14 lat. Mogło być więcej ale... nie ma tyle sprzętu. A szkoda, bo pomysł jest znakomity i jeżeli będzie konsekwentnie przeprowadzony — stworzy nam poważną bazę dla narciarstwa wyczynowego.

HOL

Nie zbliżyliśmy się do Węgrów nawet na krok

Lekkoatletyka węgierska w 1951 roku

LEKKOATLETYKA węgierska cieszy się w Europie od wielu lat dobrą marką. Czołowi zawodnicy Węgier na każdych mistrzostwach Europy czy na Igrzyskach Olimpijskich potrafili zdobyć dla swych barw cenne punkty, reprezentacja Węgier była zawsze groźnym przeciwnikiem dla wielu najlepszych w Europie.

Siła reprezentacji państwowej Węgier była i jest w wielu krajach uważana jako niezmienna — stosunkiem punktów w meczach międzypaństwowych z Węgrami, mierzono własne postępy. Tak było przez długie lata i w Polsce, tak jest obecnie w Czechosłowacji, dla której doroczne spotkania z silnym zespołem Węgier są egzaminem własnych postępów.

Nie znaczy to jednak wcale, mimo, że można by odnieść takie wrażenie (choćby z tego powodu, że Węgry prześcignęła ostatnio Czechosłowacja), że lekkoatletyka węgierska stoi w miejscu. Po prostu Węgrzy, którzy w wielu konkurencjach osiągnęli rekordy na najwyższym poziomie światowym, nie mogą ich bić tak często, jak to jest możliwe w innych krajach. A jednak rekordy na Węgrzech padają, poprawia się tam czołówka i to są najlepsze dowody, że przed lekkoatletyką węgierską stoją dalsze perspektywy rozwoju w przyszłości.

NIE DOGONILIŚMY WĘGRÓW

Stosunek poziomu lekkoatletyki polskiej i węgierskiej nie ulega ostatnio zmianie, choć my zrobiliśmy, jak wszyscy zgodnie twierdzą, duży krok naprzód. Jak sprawa wygląda w liczbach.

Wartość najlepszych wyników węgierskich w każdej konkurencji według tabeli wielobojowej wzrosła w sumie w ciągu roku 1951 (stosunek do 1950) o 368 punktów, my zaś możemy pochwalić się wzrostem o 396 ptk. Ponieważ jednak dzieliła nas od nich różnica klasy (na 18 konkurencji około 800 pkt), zmniejszyliśmy tę różnicę w ciągu roku tylko o 28 pkt. Stanowczo za mało, abyśmy mogli być zadowoleni z takich postępów.

Oczywiście nie wszystko w lekkoatletyce węgierskiej rozwija się wspaniale. Mają i Węgrzy swoje kłopoty. Nie mogą przez wiele lat znaleźć miotaczy kulą (wystarczy powiedzieć, że rekordzista Węgier dr Darany, który rzucał kiedyś z Heliaszem, biłby obecnych reprezentantów o metr!), nie mają trójskoczków, obniżyła swe loty sztafeta 4x100 m, wciąż jeszcze weteran Varazeghi jest najpewniejszym oszczepnikiem.

A mimo wszystko Węgry w lekkoatletyce europejskiej są potęgą i nie zanosi się na to, by dali się łatwo zepchnąć z czołowych pozycji (Czechosłowacja wygrała z Węgrami różnicą 4 pkt.).

EKSPERYMENTY POMAGAJĄ

Aby to udowodnić nie mamy jednak zamiaru przypominać sukcesów rekordzisty świata w rzucie młotem, Nemetha czy wyników najlepszego dyskobola Węgier Klisca. Chcemy zwrócić natomiast uwagę na wyniki Beresa, Apro i innych, dowodzące planowej gospodarki zawodnikami.

Beres i Apro półtora roku temu startowali w Warszawie w biegach 800 m i 1.500 m. Apro na 800 m był czwarty za Garayem, Werblińskim i Barteckim, wygrał natomiast 1.500 m przed Beresem i Lewickim. Zdawało się, że Apro i Beres pozostaną wierni średnim dystansom.

Tymczasem w r. 1951 Apro jest jednym z czołowych zawodników europejskich w biegu 3.000 m z przeszkodami (6 miejsce z czasem 9.07,6), a Beres, choć osiągnął na 1.500 m 3:50,6, na 800 m 1:54,1 — ogląda się za długimi dystansami. Jego wyniki 14.28,0 na 5.000 m i 30:32,0 na 10.000 m wskazują na to, że Beres na Igrzyskach Olimpijskich startować chyba będzie nie bez szans na długich dystansach, które przed rokiem były słabym punktem węgierskiej lekkoatletyki.

Wyniki Apro i Beresa to szkoła dla nas. Zawodnicy ci zmieniają swą specjalność nie na mistrzostwach, według dyspozycji zrzeszeń troszczących się o punkty, lecz próbują swych sił planowo przed Igrzyskami Olimpijskimi, z myślą, aby reprezentacja była jak najsilniejsza. Spróbujmy u nas przestawić choćby 10 sprinterów na płotki, a nie wiem czy projektodawca, myślący o wzmocnieniu wartości reprezentacji, mógłby się pokazać w zrzeszeniach, które potrafią wyciskać z zawodników punkty dla siebie, i nie myślą o tym, czego brak jest polskiej lekkoatletyce.

MŁODZIEŻ WYCHODZI NA CZOŁO

W biegu na 1.500 m Węgrzy mają nową gwiazdę. Niedawny junior Tolgyesi osiągnął w tym roku 3:52,4.

Tolgyesi, który jako junior nie osiągał wcale lepszych wyników od naszej młodzieży — nie jest jedynym obiecującym młodzikiem węgierskim. Nad drugim niedawnym juniorem „męczył się" Nemeth. Rekordzista świata tak przygotował Csermaka, że jest on w tym roku notowany wśród 10 najlepszych w Europie z wynikiem 55,85(!), rzuciwszy prawie 10 m dalej niż przed rokiem.

Najlepszym w tej chwili juniorem jest na Węgrzech Retezar II. Ten chłopak biega 110 m pł. w 15,1, „urwawszy" ze swego życiowego rekordu w ciągu roku około 0,5 sekundy.

Węgrzy przywiązują wielką wagę do zagadnienia juniorów. Mistrzostwa krajowe są kopalnią talentów, a mecze międzypaństwowe młodzieży (z Rumunią co roku), są szkołą dla najwybitniejszych młodych zawodników, którzy nie trzęsą się potem jak galareta, gdy przyjdzie im reprezentować barwy kraju.

BIERZMY WZÓR

Wyniki Csermaka, Tolgyesi, Retezara II i innych węgierskich młodzików, będące rezultatem stałej opieki nad juniorami, powinny być dla nas wzorem.

Już słyszę głosy protestu. Przecież mamy Sidłę, Garncarczyka, Werblińskiego — mistrzów juniorów z r. 1949. Tak, tak, ale nie mamy mistrzów juniorów w roku 1951(!). I dlatego mówimy, że powinniśmy się wzorować na Węgrach, organizujących dla swych juniorów nawet mecze międzypaństwowe również w przeprowadzaniu mistrzostw juniorów.

SUKCESY I WYNIKI

Dzięki planowej pracy Węgrzy mogą się pochwalić dobrymi wynikami we wszystkich prawie konkurencjach.

W biegach krótkich na liście europejskiej nie są oni notowani gorzej od nas, choć my uważamy sprinty za najsilniejszy punkt naszej lekkoatletyki. Po 10,6 na 100 m osiągnęli Csany, Doernei i Varasdi. Czterech zawodników przebiegło 200 m poniżej 22 sek. (Banhalmi 21,6, Adamik 21,8; Csany i Doernei 21,9). Również czterech zawodników legitymuje się wynikami poniżej 50 sek na 400 m, a sztafeta 4x400 m wygrała nawet z zespołem ZSRR. Także czterech biegaczy przebiegło 10.000 m poniżej 31 minut.

Na liście europejskiej najlepiej notowani są miotacze — Nemeth 58,87, Csermak 55,89, Bonyradi 55,61. Foeldessi w ostatnich tygodniach sezonu osiągnął 741, wyprzedzając wśród skoczków w dal Adamczyka, Klics jest po parze włoskiej Consolini — Tosi najlepszy w Europie. Na 9 miejscu w dysku jest Kobold. Apro ustępuje tylko trójce doskonałych biegaczy radzieckich: Kazancew, Sałtykow, Sawenko, Niemcowi Gude i Jugosłowianinowi Segedin.

Na takich miejscach jak jeden z najlepszych naszych lekkoatletów Korban (około 15), są notowani płotkarze Lippay, Csenger, Retezar II. Dr Hommonay zajmuje taką samą pozycję jak nasi najlepsi tyczkarze. Bakos nie jest chyba gorszy od Korbana i Potrzebowskiego, a Beres to klasa niedościgła dla naszych biegaczy...

Tylko w oszczepie, trójskoku, kuli oraz biegach na 100 m i 800 m mamy w tym roku lepsze od Węgrów wyniki, co dowodzi najlepiej, że ustępujemy im nadal o klasę.

NIE TYLKO GYARMATI

Lekkoatletyka kobieca? Wystarczy powiedzieć, że Węgierki wygrały z Czechosłowaczkami, którym zazdrościmy wyników. Fenomenalna Gyarmati to nie cała lekkoatletyka kobieca Węgier, choć ona przyczyniła się najwięcej do zwycięstwa. Są tam juniorki, jak Soos biegająca 80 m pł. w 12,1, są Bleha, Lohasz i inne zawodniczki.

Między lekkoatletyką węgierską i polską jest więc ta sama różnica co przed dwoma laty. Wypływa stąd jasny wniosek, że musimy wzmóc znacznie wysiłki naszej lekkoatletyki, gdyż inaczej nie ma co mówić o postępie, który najlepiej się mierzy właśnie na tle tak stałej potęgi jak Węgry.

S. Sieniarski

To nie tak obywatele działacze...

W całym kraju trwa obecnie akcja wyborcza do Zarządów związkowych kół sportowych. Województwo warszawskie znajduje się niestety na szarym końcu. Zrobiono dotychczas niewiele. Dosłownie cztery zebrania wyborcze i zaledwie kilka przedwyborczych — oto plon pracy, która trwa od 1 grudnia.

Jakie są tego bezpośrednie przyczyny?

Pierwszą jest dużo większe zainteresowanie Rad Okręgowych Zrzeszeń Sportowych kołami stołecznymi niż jednostkami sportowymi na terenie województwa warszawskiego. Np. Rada Okręgowa Kolejarza postanowiła, że w pierwszym okresie, t. zn. w grudniu, zajmować się będzie wyłącznie Warszawą, a pierwsze zebrania przedwyborcze w województwie warszawskim odbędą się nie wcześniej niż w pierwszej połowie stycznia.

Po drugie Rady Okręgowe dały się zdemobilizować późnym otrzymaniem instrukcji uzupełniającej i nie odrazu przekazały zlecenia robocze w teren.

Przykładem może tu być Włókniarz, który otrzymał instrukcję dużo wcześniej niż inne zrzeszenia, lecz pracownik etatowy Rady — **Piotrowski** ograniczył się do wpięcia jej w skoroszyt.

O nowej instrukcji prócz Piotrowskiego nie wiedział nikt, a i on sam jeszcze tego samego dnia o jej istnieniu zapomniał.

Skończyło się na tym, że zebranie chodakowskiego Włókniarza przeprowadzono zupełnie mechanicznie, wybrano władze i... zmarnowano kilkutygodniową pracę wielu ludzi, przedstawicieli Rady Zakładowej, koła partyjnego, ZMP, fabryki chodakowskiej. Istniejący dotychczas klub zmienił szyld i do tego ograniczyła się cała praca.

Najważniejszy jednak powód to brak zrozumienia wagi tej akcji u wielu działaczy. Czy można im się jednak dziwić skoro wcale nie większe zainteresowanie wyborami przejawiają ojcowie wojewódzkiego sportu — członkowie Prezydium WKKF Warszawa — **Dzikowski, Grzejszczyk i Gromek.**

Przewodniczący WKKF — Dzikowski objął patronat i miał sprawować kontrolę nad ZS Spójnia, obaj sekretarze otrzymali podobne funkcje, a mianowicie Grzejszczyk zobowiązał się czuwać nad racjonalnym przebiegiem wyborów w kołach sportowych Kolejarza, a Gromek we Włókniarzu. Skończyło się jednak na zobowiązaniach.

Kolektyw wyborczy pracuje dłużej niż tydzień, a wymienieni już trzej członkowie Prezydium WKKF nie znaleźli czasu, aby zainteresować się podległymi sobie kołami, nie mieli również czasu, aby wziąć udział w trzech kolejnych posiedzeniach kolektywu. Mamy nadzieję, że sytuacja ta w najbliższym czasie ulegnie radykalnej zmianie. Wiele jest ważnych spraw do załatwienia, o tym wiemy, najważniejszą w tej chwili sprawą jest jednak akcja wyborcza.

(a. c.)

Młodzież prezentuje swój poziom

w pierwszym dniu turnieju

GDAŃSK, 14.12 (dalekopisem). Może dobrze się stało w pewnym sensie, że na turniej bokserski nie przybyli do Gdańska rutynowani zawodnicy o głośnych nazwiskach. Gdy na ringu zabrakło takich bokserów jak Murawski, Stefaniuk, Kruza, Tyczyński, Chychła, Kolczyński, Piórkowski, Antkiewicz, Jądrzyk, oraz pięściarzy, którzy ostatnio walczyli przeciw Finlandii, do turnieju stanęła dość wyrównana stawka i młodzi bokserzy przystąpili do zawodów bez kompleksu niższości.

Już teraz po pierwszym dniu turnieju można stwierdzić, że turniej był pożyteczny. Po pierwszym dniu przekonaliśmy się, że posiadamy kilku młodych obiecujących bokserów, a szereg zawodników poczyniło postępy od czasu Spartakiady i znalazło się na właściwej drodze rozwojowej.

Najlepszym bokserem wśród młodzieży, walczącej w pierwszym dniu, był niewątpliwie Dorgosz. Kielczanin znacznie zmężniał, od czasu, kiedy w 1950 r. zdobył mistrzostwo Polski juniorów. Nabrał pewności siebie, szybko orientuje się w sytuacjach, potrafi wyprowadzać skuteczne ciosy (lewe i prawe proste). Zarzucić mu można brak odpowiedniej kondycji podobnie jak i innym bokserom biorącym udział w turnieju.

Drugim zawodnikiem, który podobał się w piątek był bokser w muszej Frącik. Młody ten chłopiec ma bardzo długie ręce i dobrze wykorzystuje ich zasięg bijąc lewymi i prawymi prostymi. Oczywiście ma on jeszcze duże braki, gdyż te ciosy wyprowadza zbyt wolno, ale w każdym razie jest on bezsprzecznie zdolnym pięściarzem.

Podobał się nam również w lekkiej Pek, który jest szybki, umie wyprzedzać akcje przeciwnika i wypracować sobie pozycje do zadawania skutecznych uderzeń.

Dobrą postawą w pierwszym dniu turnieju wyróżnili się poza tym: Kaszuba (młody, szybki i zwrotny), Frydrych, Soczewiński, Izydorczyk, Mocek, Krawczyk, Wojtkowiak, (ten poczynił duże postępy od czasu Spartakiady), Kucharski, Wojciechowski, Węgrzyniak i Nandzik.

Kasperczak przybył na turniej, ale sam szczerze przyznaje, że jest daleki od formy. Kilkutygodniowa choroba (żółtaczka) i pobyt w szpitalu, odebrały mu kondycję. Kasperczak jeszcze czuje się źle i nie należy raczej spodziewać się, aby szybko mógł odzyskać dawną formę. Tym niemniej posiada on taką rutynę, że w walce z Kaszubą górował całkowicie na ringu. Sztam jednak krytykował go bardzo mówiąc:

— Taki bokser jak Kasperczak powinien już z góry przewidywać co uczyni jego przeciwnik, a tymczasem często walczył on bez planu, wpadając na przeciwnika. Nie miał ciągłości w akcjach i źle dystansował.

Jedna z najciekawszych walk rozegrała się pomiędzy Izydorczykiem i Mockiem. Mocek sprawił wrażenie boksera, który jeśli nie znokautuje przeciwnika w ciągu pierwszej czy drugiej rundy, gubi się i nie umie wygrywać na punkty. Poznańczyk jest niewątpliwie utalentowanym bokserem walczącym z lewej pozycji, ale nieco jednostronnie operuje dość skąpym repertuarem uderzeń. Jeśli atakuje — wszystko idzie dobrze, ale gubi się w defensywie.

Mocek wygrał pierwszą rundę, choć pod koniec Izydorczyk posłał go na moment na deski. Od drugiej rundy Izydorczyk zaczyna przeważać, gdyż Mocek nie umiejący bić prostymi nie potrafił utrzymać go na dystans. W trzeciej rundzie Mocek opadł z sił.

Po Waludze, który walczył z Pekiem, znać długą przerwę spowodowaną operacją ręki. Waluga źle się teraz kryje i słabo blokuje. Potrafił jednak zadać Pekowi kilka niebezpiecznych ciosów.

Drugim rekonwalescentem był Krawczyk. Wypadł on nieźle w walce z Jędrzejczykiem, utrzymując partnera bardzo dobrze na dystans i nie dopuszczając do ciosów.

Zwycięstwo Wojciechowskiego nad rutynowanym Frankiem wskazuje jeszcze raz, że ten młody bokser, odkryty w czasie Spartakiady, ma duże zadatki na klasowego pięściarza. Wojciechowski wygrał dzięki bardzo dobrej pracy lewej ręki.

W wadze ciężkiej należy wspomnieć o Węgrzyniaku i Nandziku. Obaj walczyli ambitnie w szybkim tempie, demonstrując dość dobrą technikę.

(K. G.)

WYNIKI

W muszej Kasperczak (Gw.) wygrał z Kaszubą (Kol.), a Frącik (Gw.) niespodziewanie zwyciężył Justkę (CWKS).

W koguciej Drogosz (St.) zwyciężył po dobrej walce Wojnowskiego (St.).

W piórkowej Soczewiński (CWKS) pokonał Frydrycha (St.), a Izydorczyk (Sp.) zwyciężył nieznacznie Mocka (Gw.)

W lekkiej Wytyk (Kol.) po wyrównanej walce pokonał Brzezińskiego (Gw.), a Pek (Gw.) wysoko pokonał na punkty Walugę (Og.).

W lekkopółśredniej Sadowski (Kol.) wygrał na skutek dyskwalifikacji Kaflowskiego (St.). Ścigała (Wł.) wygrał w II rundzie przez t.k.o. z Piotrowskim (Gw.). Wisz (Gw.) znokautował w II rundzie Buczkowskiego (Bud.).

W półśredniej Krawczyk (Gw.) wysoko wypunktował Jędrzejczyka (Wł.), Każdzierczak (St.) odniósł nieznaczne zwycięstwo nad Grzywoczem II (G.).

W lekkośredniej Wojtkowiak (St.) pokonał Lecha (Gw.).

W średniej Kucharski (Flota) wygrał z Dampcem (U.) w III starciu przez dyskwalifikację przeciwnika, a Czapliński (OWKS) wygrał nieznacznie z Głowackim (Gw.).

W półciężkiej Glonka (Flota) po chaotycznej walce zwyciężył Urbanowicza (Gw.), a Wojciechowski (U.) odniósł niespodziewane zwycięstwo nad Frankiem (OWKS).

W ciężkiej — Stec (OWKS) po słabej walce pokonał nieznacznie Kosturkiewicza (St.), a Nandzik (OWKS) wypunktował Węgrzyniaka (Kol.).

W drugim dniu bez niespodzianek

GDAŃSK, 15.12 (dalekopisem). Drugi dzień turnieju bokserskiego w Gdańsku nie przyniósł większych niespodzianek.

Kasperczak jeszcze raz potwierdził, że jest bokserem turniejowym i dopiero w dalszych walkach rozgrzewa się i „dociera do formy". Jakkolwiek nie miał zbyt groźnego przeciwnika (Frącik), jednak znać było po nim klasę. Wszystkie akcje nabrały płynności, a ciosy celności. Kasperczak zademonstrował kilka udanych serii, za które otrzymał oklaski.

CIĘŻKA WALKA DROGOSZA

W koguciej Drogosz miał ciężką przeprawę z Rozpierskim. Wychowanek Szydły atakował ambitnie i starał się trafiać Drogosza z półdystansu. Kielczanin tylko dzięki kilku celnym kontrom uzyskał minimalne zwycięstwo 2:1.

W drugiej parze, po niefortunnym ataku Gumowskiego z głową wysuniętą ku przodowi, Wojnowski został kontuzjowany w brew i przegrał przez t.k.o. w I rundzie.

W piórkowej Izydorczyk dość trudno wygrał z Frydrychem w stosunku 2:1. Izydorczyk jak zwykle starał się nacierać szybkimi seryjnymi atakami.

W drugiej parze Soczewiński wygrał 3:0 z Mockiem. Mocek wypadł lepiej niż poprzedniego dnia, gdyż można było zauważyć z jego strony pewne wysiłki, aby wypracować dogodną sytuację do ciosu. Soczewiński jednak był szybszy, wyprzedzał akcje przeciwnika, a poza tym dobrze blokował. Dopiero przed samym końcem walki, poznańczykowi udało się silnie trafić i Soczewiński zatoczył się.

Bardzo zażartą walkę stoczyli Wytyk z Pekiem. Gdańszczanin dość inteligentnie starał się atakować zarówno dolne jak i górne partie. W drugiej parze Ścigała przeprowadził dobrą walkę z Kaflowskim, wygrywając 3:0.

W lekkopółśredniej Piotrowski stawiał zacięty opór Sadowskiemu, lokując wiele lewych w żołądek przeciwnika. Zwycięstwo Sadowskiego nie ulegało jednak dyskusji.

Krawczyk zademonstrował dobrą walkę przeciwko Kazimierczakowi. Początkowo Krawczyk utrzymuje przeciwnika na odległości, ale od drugiej rundy Kazimierczak stara się skrócić dystans i przez pewien moment uzyskuje przewagę. W tej fazie Krawczyk dobrze kontruje i Kazimierczak pada na deski do dwóch, a za chwilę do dziewięciu. Od tej pory przewaga Krawczyka jest już bezsporna.

Jędrzejczyk przegrał z Grzywoczem II. Jędrzejczyk atakował seriami, które uszczuplały siłę źle kryjącego się Łodzianina. Wielka szkoda, że Jędrzejczyk, który obdarzony jest przez naturę silnymi ciosami, wyprowadza je bardzo często na ślepo.

W półciężkiej Glonka uzyskał zwycięstwo nad Wojciechowskim 2:1. Było to rzeczywiście minimalne zwycięstwo, a werdykt sędziów był gorąco dyskutowany.

W ciężkiej Stec z trudem pokonał Węgrzyniaka 2:1. Stec wypadł słabo, gdyż źle wyczuł dystans i wiele jego ciosów pruło powietrze. Pod koniec walki Stec był lekko zamroczony. W ostatniej walce Nandzik wygrał z Kosturkiewiczem.

(K. G.)

WYNIKI

W muszej — Kasperczak (Gw.) po bardzo ładnej walce zwyciężył Frącika (Gw.). Kaszuba (Kol.) już w I starciu rozciął brew Justce (CWKS), zwyciężając przez t. k. o.;

W koguciej — po wyrównanej walce Drogosz (St.), wypunktował Rozpierskiego (Gw.). Gumowski (Gw.) w I rundzie pokonał przez t. k. o. (rozcięcie brwi) Wojnowskiego (St.).

W piórkowej — Izydorczyk (Sp.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) po wyrównanej walce wygrał z Mockiem (Gw.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w. o., ponieważ Waluga (Og.) nie został dopuszczony do walki przez lekarza, Pek II (Gw.) wysoko wypunktował Wytyka (Kol.).

W lekkopółśredniej — Ścigała (Wł.) wygrał z Kaflowskim (Gw.), Sadowski (Kol.) wypunktował Piotrowskiego (Gw.).

W półśredniej — Krawczyk (Gw.) zwyciężył Kaźmierczaka (St.). Kaźmierczak był dwa razy na deskach, w drugiej walce Grzywocz II (Gór.) zwyciężył Jędrzejczyka (Wł.).

W lekkośredniej wobec niedopuszczenia Lecha (Gw.) przez lekarza do walki, Buczkowski (Bud.) zwyciężył w. o., w drugiej parze Wojtkowiak (St.) pokonał Wisza (Gw.).

W średniej — Głowacki (Gw.) odniósł zwycięstwo nad Kucharskim (Flota); Czapliński (OWKS) wygrał w. o. z powodu niestawienia się kontuzjowanego Dampca (U.).

W półciężkiej — Glonka (Flota) wygrał z Wojciechowskim (U.), a Franek (OWKS), pokonał Urbanowicza (Gw.).

W ciężkiej — Stec (OWKS) wygrał z Węgrzyniakiem (Kol.), Nandzik (OWKS) wygrał z Kosturkiewiczem (St.).

Z zagadnień sportu motorowego

Racjonalna gospodarka sprzętem

Sukcesy osiągane w sporcie motocyklowym, to nie tylko rezultat talentu zawodnika, to przede wszystkim wynik jego sumiennej pracy nad sobą w podniesieniu umiejętności i stylu jazdy, to pełne „zgranie się" z maszyną, to wreszcie dobre jej przygotowanie pod względem technicznym i wyciągnięcie z niej maksimum możliwości.

Dla utrzymania swej sprawności i robienia dalszych postępów, zawodnik powinien jeździć cały rok. Żądamy przecież pełnego panowania nad maszyną, zarówno, gdy jest ciepło, a droga sucha, jak i wtedy, gdy pada deszcz, jest błoto, bądź, gdy jest śnieg lub gołoledź. Właśnie umiejętność jazdy w każdych warunkach jest dążeniem dobrego zawodnika motorowego.

MASZYNY DLA ZAWODNIKÓW

Dziś, gdy 90 proc. motorowego sprzętu sportowego jest własnością społeczną, przed zrzeszeniami i sekcjami motorowymi staje zasadniczy problem właściwej opieki i oszczędnego eksploatowania tego cennego sprzętu i to przy jednoczesnym, pełnym jego wykorzystaniu dla podnoszenia poziomu zawodników.

Słuszna jest zasada, że wszyscy zawodnicy z I licencją, oraz większość posiadaczy II licencji mają maszyny poprzydzielane imiennie. Stale na nich jeżdżą, garażują je u siebie i sami, posiadając odpowiednie kwalifikacje techniczne, dokonują niezbędnych napraw. Naturalnie ideałem jest, by każdy zawodnik bez względu na licencję miał maszynę do swej dyspozycji. Do tego jednak potrzebna jest wielka ilość sprzętu, której na razie sekcje motorowe nie posiadają.

W obecnej sytuacji należy dążyć do tego, by w miarę posiadanego sprzętu umożliwić każdemu z 200 zawodników II licencji stały przydział maszyny. Pozwoli to na utrzymanie poziomu zawodnika przez cały rok, oraz wobec przebywania maszyny w jednych rękach, na właściwą opiekę techniczną.

KONSERWACJA I NAPRAWA

Bezwzględnie potrzebne są okresowe przeglądy sprzętu, znajdującego się w dyspozycji zawodników. Będzie to nie tylko kontrolą opieki i stanu technicznego, ale da wiele cennego materiału dla kierownictwa sekcji. Znaczna ilość zawodników dokonuje w swych motocyklach całego szeregu usprawnień, które przeniesione na inne, podnoszą ich wartość techniczną, a tym samym i sprawność.

Nie wszyscy jednak zawodnicy są na takim poziomie, lub mają takie warunki, by maszyna nie potrzebowała czasami interwencji warsztatu. Niestety, nieliczne tylko sekcje motorowe posiadają dobrze postawione warsztaty naprawcze; w przeważającej ilości muszą się jednak one uciekać do pomocy warsztatów obcych. W każdym razie o rodzaju naprawy, czy przeróbki, proponowanej przez zawodnika, winna decydować Komisja Techniczna danej sekcji motorowej.

MŁODSI TEŻ MUSZĄ JEŹDZIĆ

W sekcjach, poza zawodnikami, którzy mają I bądź II licencję, a więc, przydzieloną maszynę, przeważającą liczbą są członkowie sekcji posiadacze III licencji oraz liczni zawodnicy bez licencji.

Jak więc w tym wypadku należy rozdzielić sprzęt wśród tej licznej rzeszy, by było to i racjonalnie i oszczędnie?

Należałoby podzielić wszystkich na tyle grup, ile jest maszyn i np., gdy wypada po 4 członków na motor, dobierać te czwórki w ten sposób, aby przynajmniej jeden był dobrym zawodnikiem i technikiem. Dzięki temu możliwe będzie szkolenie młodych kadr przy wspólnej opiece nad wspólnie użytkowanym sprzętem, a obecność jednego dobrego zawodnika gwarantuje zarówno postępy młodych w jeździe i kwalifikacjach technicznych, jak i właściwą opiekę nad maszyną.

OSZCZĘDZAĆ — ALE JAK?

Czy jednak zawodnicy I i II licencji, którzy mają poprzydzielane maszyny mogą używać ich dowolnie?

Zdecydowanie — nie!

Każdy z zawodników powinien przejechać na swoim motorze około 500 km miesięcznie, i to bez względu na porę roku i warunki atmosferyczne. Stała i ścisła kontrola jest w tym wypadku niezbędna. Jazda po ruchliwych ulicach miasta jest bezsprzecznie doskonałym treningiem dla każdego motocyklisty. Ćwiczy to jego szybką reakcję, wyrabia opanowanie maszyny i pozwala na jej pełne „zrozumienie".

Przez źle pojętą oszczędność wiele sekcji motorowych kazało wszystkim zawodnikom zdać maszyny na okres zimowy. Stoją one teraz w garażach, zamiast, żeby zawodnicy jeździli w trudnych warunkach zimowych.

Wiele sekcji otrzymało teraz nowe Jawy 250 i dziwić się również należy, że właśnie w okresie stosunkowo ciepłych dni, na początku zimy maszyny te nie są docierane. Mamy nadzieję, że sekcje wykorzystają okres wczesno-wiosenny do przygotowania świeżo otrzymanego sprzętu. Na początku sezonu będzie za późno, bo docieranie jakiegokolwiek pojazdu mechanicznego, wymaga dużej troskliwości i eliminuje wszelki pośpiech, który może w tym wypadku bardzo zaszkodzić sprzętowi.

Rozumiemy, że posiadany sprzęt, który przeszedł już cały sezon, winien być poddany generalnemu przeglądowi, ale to nie ma nic wspólnego z całozimowym jego garażowaniem.

Należy dołożyć wszelkich starań, by sekcje motorowe zaopatrzyły się przez okres zimowy w odpowiedni zapas części zamiennych do posiadanych maszyn. Wiemy z doświadczenia, jak wygląda ta sprawa w okresie sezonu, gdy nagle wszyscy rzucają się na części, potrzebując ich „na wczoraj".

SPRZĘT WYŚCIGOWY, ŻUŻLOWY I REPREZENTACYJNY

Motocykli wyścigowych mamy w Polsce ilość rzeczywiście znikomą, toteż dobrze jest, że większość ich znajduje się pod opieką, i to dobrą, naszej czołówki. Każdy z zawodników stara się przygotować jak najlepiej swą maszynę do nadchodzącego sezonu.

Żużlowe JAP'y podlegają teraz generalnemu przeglądowi we wszystkich sekcjach. Poważniejsze przypadki przesyłane są do Warszawy do centralnego warsztatu maszyn żużlowych przy PZMot.

W tych samych warsztatach znajduje się sprzęt reprezentacyjny, a więc 6 JAP-ów i 6 Jaw 250 ccm — raidowych. Przejrzane i dobrze zakonserwowane czekają one na imprezę międzynarodową. W najbliższych dniach sprzęt reprezentacyjny wzbogaci się o 3 motocykle wyścigowe — Parilla 250 ccm, które już są w drodze do Polski. Motocykle te będą używane tylko w spotkaniach międzynarodowych, lecz aby nasza kadra reprezentacyjna była z nimi „zjeżdżona", w czasie wyścigów ulicznych w nadchodzącym sezonie, będą organizowane specjalne biegi o charakterze treningowym dla tych 3 maszyn.

Dzięki ostatniemu, bogatemu zastrzykowi Jaw 250, polski sport motorowy będzie mógł w nadchodzącym sezonie ogarnąć jeszcze większe masy. Nie należy jednak opierać się tylko na nowym sprzęcie, trzeba pieczołowicie przygotowywać już posiadany dotychczas, nie zapominając jednak o racjonalnym jego wykorzystaniu w okresie zimy dla podniesienia poziomu naszych zawodników motorowych.

K. Wolff

117.885 odznak SPO zdobyli członkowie związkowych zrzeszeń sportowych

W dniu 30 listopada br. zakończył się drugi etap współzawodnictwa w zdobywaniu odznaki SPO pomiędzy związkowymi Zrzeszeniami Sportowymi. Do tego dnia ludzie pracy, zrzeszeni w dobrowolnych organizacjach sportowych, zdobyli razem 117.885 znaczków SPO. Tak więc na miesiąc przed zakończeniem roku sport związkowy przekroczył plan zdobywania odznaki SPO o 17,9 procent.

W drugim etapie współzawodnictwa triumfowało ponownie **ZS Stal**, które zdobyło do 30 listopada ogółem 16.973 odznaki, wypełniając plan roczny w 169 procentach. Na drugim miejscu znalazło się **ZS Górnik** — 12.620 znaczków (154,9 procent), na trzecim **ZS Włókniarz** — 17.484 znaczki (145,6 procent). Dalsze miejsca w kolejności zajmują: 4. **Kolejarz** — 16.737 znaczków (139 procent), 5. **Unia** — 14.877 znaczków (114,4 procent), 6. **Budowlani** — 12.143 znaczki (93,3 procent), 7. **Ogniwo** — 14.475 znaczków (85,1 procent) i 8. **Spójnia** — 12.576 znaczków (83,2 procent).

Podsumowanie drugiego etapu współzawodnictwa w zdobywaniu SPO nie zamyka się na tych ogólnych danych jak to miało miejsce po pierwszym etapie. Obecnie Wydział KF i Sportu CRZZ poszedł dalej. Statystyka obejmuje dużo więcej zagadnień, wyjaśniając wiele niejasności i wykazując błędy związane z dotychczasowym sposobem przeprowadzania prób i zdobywania odznaki.

1.600 „ŚPIĄCYCH" KÓŁ

Sięgnijmy więc do dalszych danych liczbowych. Oto jak wynika z arkuszy sprawozdawczych, nadsyłanych przez zrzeszenia, a zatwierdzonych przez WKKF-y lub PKKF-y, udział we współzawodnictwie brało 1.929 kół sportowych przy zakładach pracy. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że ogółem zarejestrowanych w sporcie związkowym jest 3.542 koła. Zestawienie tych dwóch liczb jest bardzo znamienne. Wykazuje bowiem, że w przeszło 1.600 kołach nie zdobywano odznaki SPO, a więc, praktycznie biorąc, koła te nie przejawiają żadnej działalności i istnieją jedynie na papierze.

Z kół biorących udział we współzawodnictwie, 160 przekroczyło limit wyznaczonych im ilości znaczków o 300 procent, 208 — o 200 procent, 807 — o 100 procent, 205 — o 75 procent, 179 — o 50 procent, 150 — o 25 procent i 170 — poniżej 25 procent.

Po raz pierwszy też uczyniono próbę ustalenia procentowego udziału w zdobywaniu odznaki SPO członków poszczególnych związków zawodowych. Przy obliczeniach tych, jako założenie przyjęto, że około 30 procent członków związków zawodowych jest w wieku 17 do 30 lat i powinno uprawiać kulturę fizyczną. Te 30 procent przyjęto w obliczeniach jako 100 i w stosunku do tej liczby ustalano procent związkowców objętych akcją zdobywania SPO.

W poniższym zestawieniu nie uwzględniono ok. 12 tys. znaczków, zdobytych przez członków 127 związkowych klubów sportowych, gdyż zbyt dużo czasu zajęłoby ustalenie przynależności związkowej tych ludzi.

ZS STAL NA CZELE

Podobnie, jak we współzawodnictwie, najlepsze rezultaty w umasowieniu kultury fizycznej wśród związkowców, osiągnęło ZS Stal. Na 14,4 procent objętych akcją SPO składa się 14.399 odznak zdobytych przez członków ZZ Metalowców i 2.574 znaczki zdobyte przez członków ZZ Hutników. Dalsze miejsca zajmują:

ZS Górnik: ZZ Górników 12.620 odznak, tj. **12,6 procent.**

ZS Włókniarz: ZZ Prac. Przem. Skórz. 2.583 odznaki, ZZ Prac. Przem. Odzieżowego 1.425 odznak, ZZ Prac. Przem. Włókienniczego 13.476 odznak. **Razem 11,6 procent.**

ZS Budowlani: ZZ Budowlanych — 11.732 odznaki, ZZ Prac. Drogowych — 411 odznak. **Razem 9,8 procent.**

ZS Unia: ZZ Prac. Leśnych i Przem. Drzewnego — 1.890 odznak, ZZ Chemików — 9.117 odznak. **Razem 8,9 procent.**

ZS Kolejarz: ZZ Prac. Kolejowych — 14.154 odznaki, ZZ Transportowców — 177 odznak, ZZ Prac. Poczty — 798 odznak, ZZ Prac. Żeglugi — 1.608 odznak. **Razem 8,6 procent.**

ZS Ogniwo: ZZ Prac. Państwowych — 4.442 odznaki, ZZ Prac. Komunalnych — 3.117 odznak, ZZ Nauczycielstwa Polskiego — 20 odznak, ZZ Finansowców — 510 odznak, ZZ Prac. Kultury i Sztuki — 214 odznak. **Razem 7,2 procent.**

ZS Spójnia: ZZ Prac. Handlowych — 6.776 odznak, ZZ Spożywców — 2.791 odznak.

Tabelka ta, na której podaliśmy tylko najciekawsze dane liczbowe wymaga osobnego omówienia. Jednakże na pierwszy rzut oka widać z niej jasno, które związki doceniają i popierają wychowanie fizyczne, a które nie doceniają znaczenia kultury fizycznej w utrzymywaniu sprawności fizycznej ludzi pracy.

I jeszcze jedna tabelka. Tym razem wracamy do współzawodnictwa. Oto spośród pięciu zrzeszeń, które do 30 listopada wykonały plan roczny, najlepszą pracą w terenie mogą pochwalić się Zrzeszenia Kolejarz i Włókniarz. Wszystkie bowiem okręgi tych zrzeszeń przekroczyły wyznaczone limity. Na trzecim miejscu znajduje się Stal. Tutaj tylko Rada Okręgowa w Warszawie nie wykonała planu. W dalszej kolejności idą: ZS Górnik (3 okręgi poniżej planu), ZS Unia (4 poniżej planu), Spójnia (7 poniżej planu), ZS Ogniwo (8 poniżej planu) i ZS Budowlani (10 poniżej planu).

BYŁY I BŁĘDY

Podsumowując osiągnięcia współzawodnictwa, Wydział Kultury Fizycznej CRZZ nie zapomniał również o podsumowaniu braków dostrzeżonych w akcji zdobywania odznaki SPO. A braków tych było sporo. Współzawodnictwo bowiem, chociaż usprawniło aktyw sportowy, stawało się niejednokrotnie wyścigiem, walką o zdobycie jak największej ilości odznak. Takie podejście do sprawy wypaczało zupełnie charakter odznaki, która przecież ma się stać fundamentem naszej kultury fizycznej.

Do najważniejszych braków należy zaliczyć także nieodpowiedni sposób przeprowadzania prób na odznakę i tolerowanie tego stanu rzeczy przez organy kontrolne, ograniczające swą działalność do sprawdzania ilości odznak a nie sposobu ich zdobycia. Niewłaściwy jest też często sposób przeprowadzania dokumentacji (dokumentacja jest zbyt zawikłana — zdobyła ona sobie wśród aktywistów sportowych nazwę „trzynastej próby na SPO"), słaba praca sekcji ogólnego przygotowania, wyrażające się w braku odpowiednich treningów przed zdawaniem norm, zła organizacja szkolenia zaocznego, brak udokumentowanej klasyfikacji sportowej, słaba współpraca z ZMP oraz inne.

Po przeanalizowaniu braków akcji współzawodnictwa CRZZ występuje do GKKF z wnioskami, które powinny poprawić istniejący stan rzeczy. Do najważniejszych trzeba zaliczyć wniosek o zdawanie norm na odznakę jedynie podczas zawodów, przy czym wniosek proponuje trzy rodzaje zawodów zależnie od wieku. Wniosek o konieczności przedkładania komisji SPO zaświadczenia z odbycia co najmniej 8 treningów w każdej z 5 podstawowych dziedzin sportu, wchodzących w skład SPO, wniosek o zmianę niektórych norm (np. bieg na 1.000 m — zbyt wygórowany czas dla grupy starszej) itd.

Kilka słów trzeba również poświęcić współpracy Zrzeszeń Sportowych z Wojewódzkimi i Powiatowymi Komitetami Kultury Fizycznej. Ogólnie biorąc współpraca ta układała się w drugim okresie współzawodnictwa dobrze. WKKF-y i PKKF-y potwierdzały arkusze sprawozdawcze i już w pierwszych dniach miesiąca Wydział KF CRZZ otrzymywał dane z poprzedniego miesiąca, przy czym dane te nie różniły się od danych otrzymywanych od swych jednostek przez GKKF.

Naturalnie nie obeszło się bez wyjątków. Do takich należy zaliczyć WKKF w Opolu, który oprócz nieudolności organizacyjnej (brak legitymacji, książeczek i druków) wykazywał niechęć do współpracy ze zrzeszeniami.

Ogólnie biorąc pierwszy rok zdobywania odznaki SPO przez sportowców związkowych przyniósł, oprócz przekroczenia wyznaczonego limitu szereg doświadczeń, które wykorzystane w przyszłym roku pomogą Związkowym Zrzeszeniom Sportowym w uzyskaniu jeszcze lepszych wyników. Aktyw sportowy zw. zaw. powinien ponadto pamiętać, że najlepszą pomocą w pokonywaniu przeszkód są dla niego doświadczenia towarzyszy radzieckich, organizujących próby na odznakę GTO, z którego powinien jak najszerzej korzystać.

W. Korycki

Zaniedbywanie pracy sportowej w LZS to szkodliwa nadgorliwość

PO CENTRALNEJ naradzie naszego aktywu wiejskiego w całym kraju odbyły się narady aktywów wojewódzkich W naradach uczestniczyli przedstawiciele organizacji i instytucji, zwłaszcza młodzieżowych. działających na terenie wiejskim Wojewódzkie narady — to drugi etap akcji zaktywizowania odcinka sportu wiejskiego, akcji ważnej szczególnie teraz, kiedy przed LZS-em stoi trudny dla jego pracy i rozwoju okres — okres zimowy.

Przebieg narad, w czasie których zabierali głos działacze powiatowi, bezpośrednio pracujący w terenie i znający z własnej praktyki jego bolączki i troski, nasunął szereg spostrzeżeń i uwag, które warto pokrótce omówić na łamach Przeglądu Sportowego Uwagi te i spostrzeżenia dotyczące tematyki obrad powinny się przydać w dalszej fazie akcji — w czasie narad powiatowych, bowiem dotychczasowy sposób stawiania niektórych spraw budzi poważne wątpliwości.

WSTYDLIWY TEMAT

Oceniając ogólnie dyskusję, trzeba stwierdzić, że za mało mówiono na naradach o samym Ludowym Zespole Sportowym, **zwłaszcza o jego pracy sportowej, o zawodach i rozgrywkach, o organizowaniu prób na SPO, jednym słowem za mało mówiono o sporcie**, a więc o tym, bez czego LZS nie byłby zespołem sportowym. Jeśli te sprawy już poruszano, to robiono to wstydliwie i traktowano pracę sportową jako coś mało ważnego.

Z czego to wynika?

Dyskusja sama dała rozwiązanie. Poważna część naszych powiatowych działaczy sportowych błędnie ocenia rolę i zadania LZS, uważając sport w pracy zespołu jako coś drugorzędnego, jako zadanie drugoplanowe. Oddajmy zresztą głos jednemu z dyskutantów narady woj. warszawskiego:

„O wartości LZS-u nie decyduje ilość rozegranych meczów piłki nożnej, nie jest najważniejsza praca sportowa w zespole — mówił ów działacz, — a ważne jest to, jak LZS włącza się do życia polityczno-gospodarczego gromady i to decyduje o wartości zespołu".

SZTUCZNY PODZIAŁ

W tej wypowiedzi tkwi błędne stanowisko wielu naszych działaczy i to stanowisko właśnie krępowało ich w dyskusji. Działacze ci sztucznie rozgraniczali i przeciwstawiali pracę sportową — aktywności politycznej i społecznej, nie rozumiejąc, że jedna z drugą powinny ze sobą harmonizować, **że są to dwie strony jednego i tego samego zagadnienia.** Zapominali oni, że kultura fizyczna, to ważny front walki o wychowanie nowego człowieka, **że właśnie przez sport chcemy oddziaływać na kształtowanie się charakterów i świadomości, i przysposabiać ludzi do pracy.**

Jakie główne zadanie stawia Uchwała Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR z września 1949 r. przed organizacjami prowadzącymi wychowanie fizyczne i sport?

Zadania te określa ona następująco:

„Upowszechnienie kultury fizycznej i podniesienie poziomu ideowego i wychowawczego ruchu sportowego".

PRZECZYTAJMY REGULAMIN

Jakie zadanie stawia przed LZS-em Regulamin Ludowego Zespołu Sportowego?

W Regulaminie czytamy: LZS ma na celu objęcie młodzieży, małorolnych i średniorolnych chłopów, członków spółdzielni produkcyjnych, pracowników Ośrodków Maszynowych i innych instytucji mających swą siedzibę na wsi — systematycznymi ćwiczeniami w. f. i sportu oraz wychowanie ich na zdrowych, odważnych, oddanych Polsce Ludowej obywateli, sprawnych do pracy i obrony".

W jaki sposób można osiągnąć te cele bez pracy sportowej, **jak można upowszechnić kulturę fizyczną bez jej najistotniejszego elementu jakim jest wychowanie fizyczne i sport**, jakże można członków LZS wychować na zdrowych, odważnych, przygotowanych do pracy i obrony obywateli bez systematycznych ćwiczeń, bez sportu. Właśnie sport, systematyczna praca na boisku pozwoli przygotować młodzież do zadań. jakie czekają ją w przyszłości.

Najlepszym środkiem, gwarantującym pełne wykonanie zadań stojących przed ruchem sportowym, jest system odznaki SPO, zdobywanej w ramach zawodów, jest właściwa i nieprzerwana praca nad realizacją planu odznaki. Młodzież stale ćwicząca i uprawiająca sport wraz z rozwojem fizycznym nabiera pewnych cech, które potem z pożytkiem przenosi do zakładów pracy. **Przez pracę na boisku wpajamy w ćwiczących wartości kolektywnego działania, uczymy ich poszanowania własności społecznej, umiejętności podporządkowania się ogółowi, wpajamy zasady dyscypliny socjalistycznej, kształtujemy patriotyzm, ofiarność, wytrwałość i ambicję.**

DROGA PROWADZI PRZEZ SPORT

Efektem dobrze prowadzonej roboty sportowej będzie to, że młodzież nie będzie obojętna na przeprowadzane na wsi akcje, a włączy się i pomoże wsi w wykonaniu zadań, jakie przed nią stoją. LZS wychowuje więc młodzież wiejską przede wszystkim przez sport. O tym muszą pamiętać działacze sportu wiejskiego.

W rezultacie „dyskryminacji" sportu w dyskusji bardzo mało czasu poświęcono planowi pracy LZS-ów na okres zimowy, i to jest poważny błąd. Niewiele słyszeliśmy o sposobach wykonania zadań, niewiele o spodziewanych trudnościach, planach. Niewiele było takich wypowiedzi, jak wypowiedź przedstawiciela Zarządu Wojewódzkiego ZMP we Wrocławiu, który postawił przed Zarządami powiatowymi organizacji młodzieżowej konkretne zadania, wskazał co organizacja zetempowska ma do zrobienia w okresie zimowym w LZS-ach.

NIEPOTRZEBNE SPORY

Drugim czynnikiem, który spowodował, iż sprawa pracy samego LZS-u nie znalazła właściwego miejsca w dyskusji, było zbyt przewlekłe omawianie nieraz bardzo słabej współpracy przedstawicieli różnych instytucji powiatowych, zainteresowanych rozwojem sportu na wsi. Przedstawiciele ci mimo, że są członkami prezydium PKKF, nie doszli jeszcze w wielu wypadkach do porozumienia, co do kogo należy i za co kto odpowiada. Krytyka, samokrytyka tych działaczy na naradach na pewno przyczyni się i dopomoże do znalezienia wspólnego języka, wzmocni pracę Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej, a tym samym przyczyni się do podniesienia na wyższy poziom prac w LZS-ach.

Przewodniczący PKKF-ów, pracujących kolektywnie, podzielili się w dyskusji swoimi doświadczeniami w uaktywnieniu Prezydium Komitetu, podnosząc potrzebę wytłumaczenia mniej aktywnym członkom ważności zagadnień kultury fizycznej. Dzięki pomocy Partii praca wielu Komitetów wkroczyła na właściwy tor, tak, że są one przygotowane do wykonania zadań stojących przez LZS-ami w okresie zimowym.

STAWIAJMY ZADANIA KONKRETNIE

Obecnie stoimy przed powiatowymi naradami aktywistów LZS. Powinniśmy skorzystać z doświadczeń odpraw wojewódzkich, uniknąć jej błędów, rozwinąć to, co było na nich pozytywne. Przed naradą na szczeblu powiatowym powinniśmy w PKKF omówić podział pracy. Pamiętajmy, aby przed każdym LZS-em, przed naszymi organizacjami gminnymi, zwłaszcza ZMP i SP, **stawiać konkretne, określone cyfrą i terminem, zadania. Nie mówmy ogólnie, rozważmy każdą rzecz roboczo — z ołówkiem w ręku.** Okres zimowy jest trudny, tym więcej wysiłku musimy poświęcić, aby LZS-y pracowały i przygotowane stanęły do sezonu letniego.

Mieczysław Kalciński

Oczy i uszy świata

MIŃSK. Zakończyły się tu drużynowe mistrzostwa bokserskie ZSRR. Mistrzostwa, w których startowało 240 zawodników, stały na bardzo wysokim poziomie. Nagrodę dla najlepszego boksera mistrzostw otrzymał reprezentant Republiki Litewskiej w wadze ciężkiej Soczikas.

Tytuł mistrzowski zdobyła reprezentacja Moskwy, która pokonała w finale reprezentację RFSRR 12:8. Zwycięski zespół występował w składzie: Bułakow, Stiepanow, Astuchow, Korolow, Czebotariew, Isajew, Szczerbakow, Łukjanow, Siliczew, Pierow.

PRAGA. Do Czechosłowacji przybyła grupa czołowych narciarzy i narciarek Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Narciarze NRD będą trenowali wspólnie z narciarzami CSR, przygotowując się do Zimowych Igrzysk Olimpijskich.

MOSKWA. Wszechzwiązkowy Komitet Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR opracował plan imprez sportowych, jakie organizowane będą dla młodzieży szkolnej w okresie szkolnych ferii zimowych.

Plan przewiduje organizowanie masowych zawodów łyżwiarskich, narciarskich, saneczkarskich oraz gimnastycznych i pływackich. W ramach tych zawodów odbywać się będą pokazy zasłużonych mistrzów sportu.

W okresie ferii zimowych rozegrane zostaną również mistrzostwa łyżwiarskie juniorów ZSRR w jeździe szybkiej oraz międzymiastowe spotkania młodzieży szkolnej w jeździe figurowej.

LENINGRAD. Młoda pływaczka Kuźniecowa przepłynęła 50 m. st. motyl. w 38,7, co jest nowym rekordem juniorek radzieckich.

PRAGA. W Gottwaldowie rozegrany został międzynarodowy mecz pięściarski między drużyną Czechosłowacji B a reprezentacja Francuskich Związków Zawodowych (FSGT). Spotkanie zakończyło się zwycięstwem pięściarzy Czechosłowacji 12:4.

W drugim spotkaniu reprezentacja bokserska FSGT walczyła z reprezentacja Pragi, ulegając jej 2:14.

MOSKWA. Wielkie zainteresowanie wywołały wśród sportowców Moskwy odbywające się zawody bojerowe o mistrzostwo stolicy ZSRR.

Na starcie stanęło dziewięć czołowych drużyn Moskwy z Dynamo i Skrzydła Sowietów na czele. Mistrzostwo Moskwy zdobyła drużyna Skrzydła Sowietów, do zwycięstwa której przyczynił się wydatnie bojerowy mistrz ZSRR — Czumakow który zdobył największą ilość punktów.

AMSTERDAM. Holender van der Veen uzyskał na 100 m st. grzbiet 1:09,1. Tjebbes na 200 m st. dow uzyskał 2:13,8.

MELBOURNE. W międzystrefowym spotkaniu tenisowym o Puchar Davisa USA prowadzą ze Szwecją 2:0

PRZEGLĄD SPORTOWY

Redaguje Komitet

Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"

Redakcja
Warszawa ul Nowogrodzka 40
Tel. 8-70-03 8-70-01 8-26-04, 8-82-31

Administracja
Warszawa, ul Wiejska 12 tel 7-52-50

Prenumerata i kolportaż
PPK Ruch Oddział Warszawski
W-wa Srebrna 12 tel 8-04-20 do 30

Warunki prenumeraty:
mies — 3 — zł kwart — 9.— zł
półr — 18 — zł
Konto PKO Nr I-3005/110

Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"

2-B-45783

Zebranie zamknęło stary okres zamiast otworzyć nowy

Wybory do koła sportowego w Hucie „Sosnowiec"

HUTA „Sosnowiec" na 51 dni przed terminem wykonała roczny plan produkcyjny, wysuwając się tym samym na czoło we współzawodnictwie międzyzakładowym, zdobywając za III kwartał br. zaszczytny sztandar przechodni CRZZ. Udając się na zebranie wyborcze Koła Sportowego przy przodującym zakładzie pracy byłem przekonany, że osiągnięcia hutników w sporcie będą takie same, jak w socjalistycznym współzawodnictwie pracy.

Pierwsze spotkanie ze stalownikami z huty „Sosnowiec" nie zapowiadało późniejszych rozczarowań. W obszernym korytarzu ciasno było i gwarno, wciąż nadchodzili nowi ludzie. Tworzyły się grupy, dyskutowano zapamiętale naturalnie o zbliżającym się zebraniu, na którym nie tylko miano dokonać wyboru nowych władz, lecz także podsumować osiągnięcia, wskazać błędy, przedyskutować nowy plan pracy.

PIERWSZE ROZCZAROWANIE

Rzut oka na listę obecności był pierwszą nieprzyjemną niespodzianką. Na zebranie przybyło zaledwie 58 osób, w tym 3 kobiety, chociaż koło liczy 214 członków. Nawet blisko półtoragodzinne opóźnienie w rozpoczęciu obrad nie poprawiło frekwencji.

Ustępujący zarząd reprezentowany był zaledwie przez kilka osób (usprawiedliwiony tylko przewodniczący z powodu choroby), tak, że sprawozdania poszczególnych sekcji odczytywali naprędce wyszukani zastępcy. Na podstawie pierwszych obserwacji można już sobie było wyrobić zdanie o stylu pracy koła sportowego przy potężnym zakładzie metalurgicznym.

Dotychczasowy Zarząd pracował źle, a nie przygotowując należycie zebrania wyborczego, wydał o sobie raz jeszcze złe świadectwo. Fakt, że zebranie wyborcze zostało przygotowane na kolanie, wynikało z odczytanych sprawozdań sekcji, które były krótkie, lapidarne, pozbawione konkretnej treści.

MIŁE ZŁEGO POCZĄTKI

Na początku każdego sprawozdania była mowa o świetnym rozpoczęciu pracy w sekcjach, o wielkim zapale członków. Z dalszych jednak ustępów wynikało, że na skutek piętrzących się trudności natury technicznej i finansowej, działalność wszystkich sekcji prawie zamarła.

Sprawozdania były bezduszne, nie było w nich mowy w jaki sposób ustępujący Zarząd starał się pokonać trudności, jak walczył z nimi i czy na zebraniach rady koła, których odbyło się 30, problemy te były omawiane. Przeciwnie, ze sprawozdań wynikało, że zarząd koła poszedł po linii najmniejszego oporu, nie przejmował się zbytnio powstającymi niespodziewanie trudnościami, które natychmiast nie lokalizowane stale narastały, doprowadzając w efekcie do całkowitego upadku życia sportowego w hucie.

NIE MA RAKIETEK NIE MA SEKCJI

Sekcja tenisa stołowego — kierownik został odznaczony dyplomem za żywą działalność na polu umasowienia tego sportu — rozegrała dwa mecze. Później skończyła działalność z powodu połamania się dwóch rakietek, będących w użyciu. Takie tłumaczenie nie wymaga komentarzy. Nikt przecież nie uwierzy, żeby koło sportowe nie było w stanie zakupić sobie sprzętu pingpongowego. Ponadto przy hucie z pewnością istnieje stolarnia, w której nie tylko można by zrobić rakietki, ale także przepisowe stoły. O tym jednak nie pomyślał odznaczony kierownik sekcji.

Działalność sekcji gimnastycznej i piłki ręcznej została zachwiana wyjazdem na ferie letnie uczniów szkoły przemysłowej, członków koła — mówiło sprawozdanie. Wakacje jednak dawno się skończyły, uczniowie wrócili do ław szkolnych, a sekcje nadal śpią. Widać, że kierownicy sekcji nazywający się działaczami, nie dorośli jeszcze do poważnego zadania.

Przy kole założono sekcję hokeja na trawie. I ona rozwijała się pomyślnie, odnosząc jak na początek wcale poważne sukcesy (trzecie miejsce na mistrzostwach ZS Stal). Kierownik hokeistów w sprawozdaniu powiedział, że sekcja z uwagi na zupełny brak opieki zawiesiła działalność. Przede wszystkim dawał się we znaki brak sprzętu. Wspomniał jednak, że sprzęt dla hokeistów na trawie sprowadzany jest zza granicy za dewizy.

Gdyby do zebrania wyborczego należycie się przygotował, przedyskutował z aktywem swój punkt widzenia, to z pewnością doszedłby do przekonania, że jeśli koło nie otrzymało od zrzeszenia zagranicznego sprzętu, to musiały być trudności i przedstawiłby w sprawozdaniu dla przyszłego zarządu projekt jak zaradzić złu.

TYLKO ASY

Kierownik kolarzy omówił start zawodników w wyścigach. Stale powtarzały się trzy nazwiska: kolarze startowali na wyścigówkach, będących własnością Koła. Nic jednak nie wspomniał o turystach, a przecież do sekcji tacy należą. Brak troski o turystów wskazuje na płytkość w podejściu do zagadnienia umasowienia sportu.

Sprawozdanie skarbnika też wykazało słabość starego zarządu. Że cały rok działalności tytułem składek członkowskich zebrano zaledwie 57 zł. Dlaczego tak mało? Prawdopodobnie dlatego, że zarząd nie przykładał zbyt wielkiej wagi do tego zagadnienia, czekał tylko na subsydia od zrzeszenia i rady zakładowej.

Skarżono się też na brak opieki ze strony organizacji partyjnej, ZMP, związkowej, ale czy o tę opiekę zabiegano, czy starano się o nawiązanie kontaktu? Sprawozdanie milczy. Sprawa SPO też nie była postawiona na odpowiednim poziomie Zdobyto co prawda 57 odznak na 60 zaplanowanych, ale koło liczy przecież 214 członków. Procentowo to trochę mało.

JEDEN GŁOS DYSKUSJI

Najciemniejszą stroną zebrania była dyskusja. Zabrał w niej głos tylko jeden członek, który z żalem oświadczył, że koło pracowało słabo, od przypadku do przypadku.

Zebranie koła sportowego przy hucie „Sosnowiec" nie udało się, ustępujący zarząd któremu jednogłośnie udzielono absolutorium, więcej zdziałał złego, niż dobrego. Nie opracował planu pracy na nadchodzący rok, co jest największym niedomaganiem i niewątpliwie ujemnie odbije się na pracy nowowybranego zarządu. Tę bolączkę można jeszcze usunąć. Po prostu zebrać stary i nowy zarząd i wspólnie opracować nowy plan, nowe wytyczne.

Mimo wszystkich niedomagań, zebranie odniosło pozytywny skutek. Po skończeniu obrad hutnikom rozwiązały się języki, zaczęto mówić o wszystkich błędach, nie szczędzono słów krytyki. Wielka szkoda, że członkom koła zabrakło odwagi zabrać głos podczas zebrania.

— Z taką działalnością trzeba raz na zawsze skończyć, — zwrócił się jeden z piłkarzy do nowowybranego członka zarządu, Józefa Skrzyczka. — Józek tyś przodownik pracy, wyrabiasz jako hartownik 200 proc. normy — zostań także przodującym działaczem i na tym odcinku wykonaj plan ponad normę.

Skrzyczek, najstarszy piłkarz drużyny, przodownik pracy powiedział krótko:

— Zrobi się.

J. Badner

4-dniowa odprawa trenerskiego aktywu koszykówki

W poniedziałek 17 bm. rozpoczyna się w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie ogólnopolska odprawa aktywu trenerskiego koszykówki.

Odprawa, zorganizowana przez Sekcję Piłki Koszykowej, Ręcznej i Siatkowej GKKF w przededniu rozpoczęcia zaplanowanych przygotowań przedolimpijskich koszykarzy oraz szkolenia koszykarek przed mistrzostwami świata, mających odbyć się w Moskwie w maju 1951 r., zgromadzi 25 uczestników.

W odprawie wezmą udział wszyscy trenerzy męskich drużyn ligowych, czołowi trenerzy naszych drużyn żeńskich, oraz przedstawiciele AWF i Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego w Katowicach.

Treścią czterodniowych obrad będą ostatnie doświadczenia Rady Trenerów Koszykówki, uzyskane w trakcie tegorocznego sezonu letniego

Omówienie tych doświadczeń w szerszym gronie trenerskim ma posłużyć do nastawienia pracy szkoleniowej w całej Polsce na jednolity kierunek, zgodny z nowymi zdobyczami w dziedzinie planowania, metodyki treningów i systemów gry

Obok tematów ściśle fachowych, które pozwolą na wytyczenie wspólnie kierunków pracy wyszkoleniowej, omówione zostaną wszechstronnie, warunki prowadzenia pracy trenerskiej i na tej zasadzie zostaną wyciągnięte odpowiednie wnioski.

Uzupełnieniem tych zasadniczych prac będzie, wspólnie z Komisją Sędziowską Sekcji, przepracowanie jednolitej interpretacji przepisów, której brak tak silnie odczuwa się w terenie.

Pozostały czas uczestnicy odprawy poświęcą wspólnemu doszkalaniu się (korzystając z bogatej biblioteki Zakładu Sportowych Gier Zespołowych AWF), tradycyjnym już zawodom koszykówki oraz obserwowaniu ligowego spotkania CWKS — Kolejarz W-wa, które odbędzie się w najbliższą środę.

Sekcja PKR i S GKKF przykłada dużą wagę do tej odprawy, licząc że zostaną podczas niej wyjaśnione wszelkie różnice, jakie dotychczas z różnych przyczyn zachodzą w szkoleniu.

Aktyw trenerski oprócz przeanalizowania własnych błędów zastanowi się również nad trudnościami jakie napotyka w swej pracy.

Wyciągnięcie realnych wniosków ułatwi Sekcji dźwignięcie swej roboty na wyższy poziom zarówno w stosunku do całości zagadnienia racjonalnego szkolenia, jak i w szczególności do zadań, jakie w najbliższym czasie stoją przed naszymi reprezentacyjnymi zespołami.

Pięć kółek olimpijskich

FINLANDIA. Do komitetu organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich zgłoszono już ponad 80 sprawozdawców radiowych, a wśród nich 2 Węgrów i 2 Czechosłowaków.

*

Plan rozgrywek olimpijskiego turnieju piłkarskiego jest następujący:

I runda eliminacji: 19.VII. w Helsinkach, 20.VII w Turku, Tampera i Kotka, 21.VII w Helsinkach, Lahti, Kotka i Tampera.

II runda eliminacji: 23.VII. w Helsinkach, 24.VII. w Helsinkach i Kotka, 25.VII. w Helsinkach.

Półfinały: 28 i 29.VII. w Helsinkach.

Finał i o 3 i 4 miejsce: 1 i 2.VIII. w Helsinkach.

Jeśli liczba startujących zespołów będzie większa niż 16, mecze eliminacyjne rozpoczną się przed 19 lipca i rozgrywane będą jeszcze w innych miastach prowincjonalnych jak Vaasa i Kuopio.

NORWEGIA. Olimpijski turniej hokejowy rozgrywany będzie na 4 lodowiskach, położonych bądź w centrum, bądź na przedmieściach Oslo. Projektuje się rozgrywanie 4 meczów dziennie.

SZWAJCARIA. Szwajcarski Komitet Olimpijski ustalił skład swej ekspedycji letniej na 207 osób. W Helsinkach wystąpi: 12 kolarzy szwajcarskich, 10 gimnastyków, 5 ciężarowców, 20 lekkoatletów, 15 koszykarzy, 7 bokserów, 12 szermierzy, 4 pięcioboistów, 15 hokeistów ziemnych, 36 wioślarzy, 10 strzelców, 11 pływaków, 12 jeźdźców, 16 żeglarzy, 8 kajakarzy, 14 zapaśników. W skład ekipy wejdzie również 93 kierowników i trenerów.

SZWECJA. 14 narciarzy szwedzkich przybyło już do Tyrolu austriackiego na trening przedolimpijski.

CURACAO. Reprezentacja piłkarska wyspy Curacao startować będzie w turnieju olimpijskim w Helsinkach.

Waterpoliści CWKS na czele mistrzostw stolicy

Zwycięzcą pierwszej rundy turnieju piłki wodnej o mistrzostwo Warszawy został CWKS przed Budowlanymi, Ogniwem, Kolejarzem, AWF i Gwardią. Termin drugiej rundy nie został jeszcze przez sekcję pływacką St.KKF ustalony z uwagi na dalszy ciąg rozgrywek o Puchar Miast.

Pierwsza runda znacznie ożywiła w stolicy tę dziedzinę pływania i wykazała dość dobre przygotowanie kondycyjne wszystkich zawodników. Słabą stroną jest nieznajomość przepisów gry, dlatego też wskazane jest, by poszczególne zespoły, korzystając z przerwy, doszkoliły zawodników.

Mistrzostwa pingpongowe stolicy i woj. warszawskiego

Niedzielne mistrzostwa woj. warszawskiego w tenisie stołowym, w konkurencji kobiet, które odbyły się w Piastowie, zakończyły się zwycięstwem Adamczewskiej (Stal Włochy) przed Podmiotko (Stal Włochy), Furmańską (Stal Włochy) i Drążkiewiczówną (Stal Płock).

W kategorii juniorek trzy pierwsze miejsca zajęły młode zawodniczki Stali płockiej. Tytuł zdobyła Drążkiewiczówna przed Załęską i Akimow. Czwarte miejsce zajęła Zawadzka z Unii Piastów.

*

Mistrzostwa stolicy w tenisie stołowym w konkurencji kobiet zakończyły się zwycięstwem Bojanowskiej przed Strychaczewską i Orłowską (wszystkie Budowlani).

Czwarte miejsce zajęła Przedpełska (Stal) po zwycięstwie nad reprezentantką W-wy, koleżanką klubową — Tatową.

W paru wierszach

WROCŁAW. W dniach 16— 22 bm. rozegrane zostaną we Wrocławiu w wielkiej sali ORZZ indywidualne szermiercze mistrzostwa Polski. W zawodach startować będzie 150 zawodniczek i zawodników, reprezentujących czołówkę szermierczą Polski. Organizatorem z ramienia GKKF jest Sekcja Szermiercza ZKS Stal Wrocław.

WARSZAWA. Sekcja Boksu GKKF organizuje w dniach 17 — 18 bm. naradę roboczą sędziów bokserskich. Narada odbędzie się w lokalu Sekcji przy ul. Rozbrat 26. Początek obrad o godz. 9

POZNAŃ. Rozgrywki piłkarskie o puchar WKKF zakończone zostały spotkaniem Budowlani Poznań — Kolejarz Piła 2:1. Budowlani, którzy pierwszy mecz finałowy przegrali w stosunku 1:5, nie byli obecnie w stanie nadrobić straconych bramek wobec dobrej postawy swego przeciwnika. Dzięki lepszemu stosunkowi bramek, puchar przypadł w udziale drużynie powiatowej — Kolejarzowi z Piły.

KATOWICE. W czwartek 13 bm. odbył się na sztucznym lodowisku w Katowicach treningowy mecz hokejowy między drużynami Górnik Janów i Gwardią. Mecz zakończył się zwycięstwem Górnika 6:4 (4:0, 1:2, 1:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Poleś — 3, Pęczek — 2, Gansiniec — 1. Dla Gwardii: Dolewski, Bugdol, Jasiński i Kelm. Widzów ok. 1.000.

WARSZAWA. 14 bm. rozpoczęły się 3-dniowe obrady Rady Trenerów tenisa. W pierwszym dniu obrad omówiono zagadnienie techniki i taktyki gry podwójnej oraz metodykę treningu kondycyjnego i technicznego. Obrady zakończyły się w niedzielę 16 bm.

WARSZAWA. Sekcja Narciarstwa GKKF organizuje w dniach 27 bm — 9 stycznia 1952 r w Zakopanem narciarski obóz kondycyjny dla najlepszych juniorów. Na obóz. który mieścić się będzie w bazie WKKF Kraków na Kalatówkach, powołano 30 juniorów z Władysławem Tajnerem (Budowlani Goleszów) na czele.

korespondenci terenowi donoszą

W Lublinie są sklepy ale sprzętu w nich nie ma

W okresie sezonu zimowego, a co za tem idzie zwiększonego zapotrzebowania na sportowy sprzęt zimowy. Lublin znajduje się omal że w opłakanej sytuacji. Z dwóch istniejących sklepów ze sprzętem sportowym (MHD i Centr. Handl. Sprzętu Sportowego i Szkutniczego), sklep CHSSS jest od dłuższego czasu nieczynny z powodu remontu, a obydwa były i są słabo zaopatrzone w sprzęt sportowy zimowy.

Najmocniej odczuwa się zupełny brak saneczek dla najmłodszych entuzjastów sportu, brak nart (jest kilka par dziecinnych, albo wybrakowanych), kijków, wiązań, smarów, nie mówiąc już o zupełnym braku butów narciarskich i kostiumów oraz dresów.

W imieniu licznej rzeszy narciarzy, łyżwiarzy, hokeistów oraz najmłodszych saneczkarzy, zwracamy się z apelem do dyrekcji MHD oraz C. H. Sprzętu Sportowego i Szkutniczego o zaopatrzenie Lublina w odpowiedni asortyment sportowego sprzętu zimowego.

Drugą wielką trudnością, hamującą rozwój sportów zimowych na terenie Lublina, jest brak jakiegokolwiek warsztatu naprawczego sprzętu sportowego. W tej sytuacji uszkodzony sprzęt (np. narty), leży bezużytecznie i marnuje się. O zainteresowanie się i tymi trudnościami, prosimy wymienione instytucje.

K. K., Lublin

Kiedy ZS Stal zaopiekuje się sportowcami z Rogożna

Młodzież fabryki Maszyn Młyńskich w Rogoźnie odczuwa brak zorganizowanego życia sportowego Ponad 30 niezorganizowanych sportowców, w tym dużo młodzieży, chce mieć własne koło sportowe Niestety, cała robota organizacyjna leży, leży również zdobywanie odznaki SPO, z powodu braku instruktora oraz decyzji ZS Stal w Poznaniu o włączeniu koła sportowego przy fabryce Maszyn Młyńskich do swego zrzeszenia.

Fabryka ma kort tenisowy, który był dotąd nie wykorzystywany. Obecnie sportowcy z Rogoźna bezinteresownie doprowadzili do porządku kort i przystąpili do oparkanienia go systemem gospodarczym. Czekają tylko na zorganizowanie sekcji tenisowej. Młodzież chciałaby również zorganizować sekcję bokserską, tenisa stołowego, szachową i inne. Koło miałoby dobre warunki pracy, gdyż zakład dysponuje świeżo wyremontowaną, dużą świetlicą. Rada Zakładowa wraz z dyrekcją fabryki całkowicie popiera projekt założenia koła sportowego Czekamy tylko, aby ZS Stal w Poznaniu zdecydowała się włączyć sportowców z Rogoźna do swego zrzeszenia.

J. K., Rogoźno

Kto ponosi winę WKKF czy Spójnia Gdańsk?

„No, nareszcie będziemy pływać" —z takim hasłem szykowała się młodzież SKS przy Technikum Spożywczym w Gdańsku do wyjazdu na basen pływacki w Gdyni, aby tam zdobyć normy na SPO. Niestety, gdy wszyscy znaleźli się przed wejściem na basen, nastąpiło przykre rozczarowanie... basen był zajęty.

Pomimo szczerych chęci ze strony naszych sportowców, próba na odznakę SPO spełzła na niczym, młodzież straciła pieniądze i drogocenny czas (niedziela), który można było przeznaczyć na naukę.

Kto tu ponosi winę?

WKKF—Gdańsk—Oliwa przydziela basen szkołom, klubom itp., a Spójnia—Gdańsk „załatwiła" przydział basenu dla naszego SKS-u. W rezultacie „planowej" pracy obu tych instytucji, kilkudziesięciu sportowców naszej szkoły nie mogło odbyć prób na SPO, a przy tym straciło wiele czasu i pieniędzy.

Br. Pisarek, Gdańsk

Wybitnym sportowcom należy stworzyć dobre warunki życiowe

Mimo że według kalendarza jest już prawie połowa grudnia, na stadionie bydgoskiej Gwardii panuje normalny ruch. To lekkoatleci przodującego klubu, trenują pod okiem trenera Biniakowskiego, któremu dzielnie sekundują instruktorzy Mućko i Siemiątkowski. W licznej grupie pilnie i sumiennie wypełniających polecenia kadry instruktorskiej widzimy kadrowiczów: Weinberga, Masłowskiego, Góreckiego, Ziółkowskiego, Orszynowicz i Szwajkowską.

Po skończonym treningu Biniakowski wyjaśnia, że lekkoatleci Gwardii szykują się bardzo starannie do sezonu olimpijskiego. Kadrowicze ćwiczą 5 razy tygodniowo (3 w sali i 2 na wolnym powietrzu — środy i niedziele).

Po treningu chciałem porozmawiać z Weinbergiem.

— Spieszę do domu, bo na wezwanie sekcji lekkoatletycznej GKKF wyjeżdżam do stolicy.

— A jak tam dom rodzinny, mieszkanie — rzucam, przypomniawszy sobie notatkę zamieszczoną w „Przeglądzie Sportowym" prawie przed rokiem, mówiącą o tym, że mistrz Polski mieszka w gorzej niż opłakanych warunkach.

Weinberg wstaje i mówi:

— Wie pan, chyba trzeba będzie rzucić lekkoatletykę. Ten sport nie cieszy się w Gwardii bydgoskiej uznaniem. Piłkarz, hokeista, to co innego. Dla nich nawet, gdy dopiero zaczynają karierę w Gwardii znalazło się mieszkanie, o które ja proszę od lat.

Ale to są żarty — śmieje się Weinberg, usprawiedliwiając swój dobry humor. Płakać nie mogę, bo nie starczyłoby nam łez, gdybyśmy chcieli opłakiwać wszystkie żale lekkoatletów bydgoskiej Gwardii.

I Weinberg znikł, spiesząc się do Warszawy.

*

Prawie równocześnie z listem z Bydgoszczy w redakcji naszej zjawili się Masłowski i Weinberg

— Redakcjo, ratuj! — to były ich pierwsze słowa.

— Co się stało?

— Mieszkania jak nie miałem, tak nie mam — zaczyna Weinberg. Kiedyś luźno mi mówiono, że mogę dostać mieszkanie, jeśli przeniosę się do Warszawy. Ale ja mam matkę staruszkę, która nie chce się ruszyć z Bydgoszczy. Opiekujemy się matką, ja i starsza siostra, gnieżdżąc się w warunkach wprost niewiarygodnych.

— Rzuciłbym już sport, gdyby nie zbliżające się Igrzyska. Nie miałbym do nikogo pretensji, ani nikt do mnie...

— To wszystko dlatego, że jesteśmy lekkoatletami — mówi Masłowski Robią z nami, co im się podoba. Przez dwa miesiące ostatnie wstrzymali nam dożywianie, bo nie oddaliśmy dresów, w których stale trenujemy. Myślą, że my tak jak hokeiści zaczynamy trening tydzień przed sezonem, albo piłkarze... po pierwszym przegranym meczu.

Nie chcemy wymieniać długiej listy żalów bydgoskich lekkoatletów, członków kadry narodowej, kandydatów do reprezentowania Polski na Igrzyskach Olimpijskich, rekordzistów Polski. Jeśli w ich słowach jest nawet tylko 50 proc. prawdy (a wiemy, że jest więcej) warto, by sprawą traktowania rekordzistów Polski w Bydgoszczy zajął się Zarząd Główny ZS Gwardia, a jeśli to nie pomoże — GKKF.

Proponujemy zmiany regulaminu w wyścigu kolarskim Warszawa—Praga

JESTEŚMY w okresie przygotowań organizacyjnych do wyścigu kolarskiego redakcji „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" na trasie Warszawa — Praga.

Jest to okres w którym warto przedyskutować rozmaite problemy związane z tą wielką imprezą, a m. in. sprawę regulaminu.

Regulamin wyścigu ulegał już kilkakrotnie zmianom. Zasadnicze zmiany przeprowadzono przede wszystkim co do liczby startujących zespołów. W pierwszym wyścigu dwukierunkowym: Warszawa — Praga i Praga — Warszawa niektóre państwa startowały z dwoma drużynami reprezentacyjnymi; nadto startowali zawodnicy w konkurencji indywidualnej. W 1949 r. cztery państwa wystawiły po trzy zespoły. W 1950 r. ze względu na dużą ilość uczestniczących państw (12) ograniczono liczbę drużyn reprezentacyjnych do jednej z każdego państwa, co dawało równy ilościowo start, wszystkim zespołom państwowym.

Skład liczebny drużyny we wszystkich dotychczasowych wyścigach wynosił po 6 zawodników, przy czym na mecie brano pod uwagę do klasyfikacji drużynowej po trzech czołowych kolarzy z każdego zespołu.

Sprawa liczebności drużyny jest tematem do dyskusji. Wyścigi na trasie Warszawa — Praga należą zawsze do bardzo trudnych (wczesny termin imprezy — koniec kwietnia).

Ze względu na to, należało by przemyśleć sprawę zwiększenia składu liczbowego zespołu do 8 zawodników, łatwiej bowiem jest rozłożyć siły na 8 niż na 6 kolarzy.

Przy 6-osobowych zespołach (w 1948 roku 5-osobowych) i uwzględnieniu na mecie po trzech zawodników z każdej drużyny, o zwycięstwie decydowało 2 czy 3 wysokiej klasy zawodników. W wypadku 8-osobowych zespołów z uwzględnieniem czasu czterech kolarzy na mecie, w ostatecznym wyniku o wartości zespołu decydować będą nie tylko „asy" lecz i cały zespół. W rezultacie wpłynie to pobudzająco na pracę „średniaków" w wyścigu, bowiem każdy z nich włoży maksimum wysiłku, wiedząc, że i jego wynik będzie brany pod uwagę w klasyfikacji zespołowej.

Powiększenie składu liczbowego drużyny do 8, faworyzuje więc nie tę drużynę, która dysponuje dwoma czy trzema asami, lecz zespół wyrównany jadący kolektywnie.

Innym punktem regulaminu, który ulegał kilkakrotnie zmianom jest kwestia tzw. bonifikaty, czyli premii jednej minuty dla kolarza, który wygrał etap. W 1950 r. w wyścigu Warszawa — Praga wprowadzono bonifikatę z tym, że premię jednej minuty zaliczano również na korzyść drużyny, której zawodnik wygrał etap. W 1951 r. w wyścigu Praga — Warszawa bonifikata była tylko w klasyfikacji indywidualnej.

Z dwojga „złego" lepszy był pierwszy system, bowiem z wyczynu kolarza, zwycięzcy etapu korzystała cała jego drużyna.

Wyścigi na trasie Warszawa — Praga są przede wszystkim konkurencją zespołową. O wartości drużyny stanowi praca kolektywna, a właśnie system bonifikaty, zwłaszcza tylko w konkurencji indywidualnej godzi w zasadę kolektywności.

Cóż bowiem wprowadza system premii do drużyny? Zawodnik który wie, że za zwycięstwo na etapie otrzyma jedną minutę premii, skłonny jest zapomnieć o obowiązku współpracy kolektywnej z zawodnikami swego zespołu i pędzi do mety pozostawiając swych towarzyszy na trasie, aby tylko popróbować uzyskać bonifikatę dla swych indywidualnych celów.

System premii nie jest wskazany już nie tylko z punktu widzenia pracy zespołowej. Oczywiście, zwycięstwo na mecie w takiej sytuacji, kiedy do finiszu dochodzi kilku czy kilkunastu kolarzy wymaga wielkiej rutyny i umiejętności technicznych i taktycznych, ale czy tego rodzaju umiejętność zasługuje na bonifikatę?

Aby zwyciężyć konkurentów o jedną minutę na trasie, trzeba na finiszu wyprzedzić ich o 600—700 m. Tyle setek metrów, to rzeczywiście znaczna przewaga i istotnie sukces wypracowany. Wysiłek włożony przez kolarza w uzyskanie takiej przewagi jest chyba bardziej wartościowy od umiejętności wygrania na linii mety o pół długości, jak jest to dość częstym zjawiskiem.

Dotychczasowy regulamin nie był doskonały, skoro ulegał kilkakrotnym zmianom. Zmiany powinny iść w kierunku jak najbardziej sprawiedliwym dla wszystkich uczestników wyścigu.

Projekt powiększenia składu ilościowego drużyny i zniesienia bonifikaty — obu zmian idących po linii sprawiedliwszej oceny wysiłku kolektywu, poddajemy pod dyskusję organizatorów wyścigu.

Z. W.

Ocena czołówki łyżwiarstwa figurowego

Liczny udział młodzieży radosnym objawem

Rok 1949. Karpacz, mistrzostwa Polski w jeździe figurowej na łyżwach Startujących: 3 kobiety — Bursche-Lindner, Ziajówna, J. Dąbrowska i 4 mężczyzn — Wrocławski, Staniszewski, Grobert, Osadnik.

Rok 1951, Katowice, ogólnopolskie zawody klasyfikacyjne. Startuje 18 kobiet i 10 mężczyzn.

28:7 — w takim więc stosunku wygrał sport polski walkę o łyżwiarstwo figurowe. Jest to bilans imponujący, którym mało która dziedzina sportu może się poszczycić.

NASZ STAN POSIADANIA

Jak przedstawia się sytuacja w łyżwiarstwie figurowym na przełomie lat 1951/52?

Odpowiedź na to pytanie dały ogólnopolskie zawody klasyfikacyjne. W ciągu trzech lat istnienia Torkatu zachęcono do łyżwiarstwa sporą liczbę uzdolnionej młodzieży, która po dalszych trzech latach z pewnością zastąpi starszą już gwardię zarówno wśród kobiet jak i mężczyzn.

Jankowska, Gburska, Pełka, Wawrzyniak i Zielińska — to dziewczęta w wieku od 12 do 16 lat; mają one jak najlepsze zadatki na przyszłość Wszystkie otrzymały w konkursie noty co najmniej dostateczne.

Podstawą szkolenia są ćwiczenia obowiązkowe. W im lepszym stopniu opanują one tę część jazdy figurowej, tym większe postępy zanotują w efekcie końcowym.

SZKOŁA, SZKOŁA, SZKOŁA

Elementy jazdy obowiązkowej jak: wężyki, pętlice, zwroty odwrotne, trójki, ósemki, trójki odwrotne i wiele innych figur, są podstawą każdego dobrego łyżwiarza i ćwiczyć je należy niemal do znudzenia.

Młodzi łyżwiarze muszą docenić wielką rolę „szkoły", ona bowiem decyduje o wszystkim. Nie jest jeszcze łyżwiarzem ten kto nawet z dużą umiejętnością kręci piruety i wdzięcznie „holendruje" po lodzie. Na ocenę umiejętności łyżwiarza składa się bowiem szereg precyzyjnie wykonanych figur, a opanowanie ich wymaga systematycznego i żmudnego treningu. Nie wolno więc zapominać o nużącej może, ale koniecznej „szkole", jeśli zamierza się osiągnąć sukcesy w łyżwiarstwie figurowym.

CHŁOPCY NIECO LEPSI

Mówiąc o narybku cieszyć się również należy z postawy młodzieży męskiej. Kaczmarczyk (Stal), Szymocha, Koczyba, Ledwig (Górnik), Hnatyszyn (Stal), Saciński i Ordon (Bud. Częstochowa) są już zaawansowanymi łyżwiarzami. O uzdolnieniu tej siódemki dowodzi fakt, że przecież zaledwie drugi sezon ćwiczą pod okiem trenerów. Najlepszy z nich jest obecnie Kaczmarczyk, który przez uzyskanie II klasy zdobył prawo startu w następnych zawodach klasyfikacyjnych.

Młodszy od niego Hnatyszyn wyróżnia się piękną postawą na lodzie. Różnica między tymi dwoma i pozostałymi nie jest wielka.

CO UMIEJĄ MISTRZYNIE?

W czołówce wśród kobiet Bursche-Lindner i H. Dąbrowska walczyły między sobą o pierwszeństwo. Niespodziewanie dołączyła do nich Macurzanka (Stal), która zrobiła największe postępy i nie odbiega w zasadzie od poziomu pary CWKS. Sądzić należy, że już na następnych zawodach Macurzanka rozbije tę parę, która przecież do niedawna jeszcze nie miała równej sobie.

Nie bez szans na nawiązanie walki z tą trójką są obecnie: Jajszczokowa i Ziajówna.

BALET CZY SPORT?

Co cechuje jazdę Bursche-Lindnerowej i H. Dąbrowskiej, a co trójki Śląska? Przy mniej więcej jednakowej „szkole", w programie jazdy dowolnej warszawianek, elementy baletowe przeważają nad sportowymi. Ślązaczki natomiast, mają program czysto sportowy, urozmaicony skokami „lutzem", „rottbergerem", „eulerem", salchowem". Nie znaczy to że Bursche i Dąbrowska nie opanowały tego typu programu, nie stosują go jednak na zawodach. Stanowi to dodatkową trudność dla sędziów, którzy nie mając miary porównawczej, nie wiedzą najczęściej jak ocenić program np. H. Dąbrowskiej oparty na szeregu, trudnych skądinąd, piruetów.

Następną grupę łyżwiarek tworzą: J. Dąbrowska, B. Jankowska, Białous, Brzostyńska. Dzieli je jednak od wymienionej piątki dość znaczna różnica punktów i umiejętności.

Wśród mężczyzn sytuacja jest bliźniaczo podobna. Prowadzą Osadnik i Sojka, ale Standzinę stać przy pilniejszym treningu na nawiązanie walki z dwójką mistrzów. Sojka, który po jeździe szkolnej prowadził minimalnie, programu dowolnej jazdy nie wykonał na spodziewanym poziomie i ustąpić musiał pierwszeństwa Osadnikowi. Wpłynęło na to niewątpliwie zdenerwowanie, bo przecież jazda dowolna jest jego silnym punktem.

PODWÓJNY SALCHOW OSADNIKA

Osadnik zrobił postępy. I jego program jazdy dowolnej stoi na bardzo wysokim poziomie. Skoki „axel - paulsena", „lutza" i „żabki", wykonane przy tym w dobrym tempie, zasługują każdorazowo na wysokie noty. Na ostatnich zawodach Osadnik wykonał nadto po raz pierwszy w Polsce podwójny skok. Był to „salchow" w nienagannym prawie wykonaniu. Osadnik ma jednak braki. Słabo wykonuje piruety oraz nie potrafi jeszcze opanować rąk.

Wrocławski, Standzina i Grobert tworzą mniej więcej równą grupę zawodniczą. Wyłączyć się z niej może tylko Standzina. Skok „lutza" (półtora obrotu) i „axel - paulsena" w jego wykonaniu są naprawdę świetnej marki.

POZIOM JEST WYŻSZY

Ogólnie biorąc, poziom czołówki jest wyższy, niż w roku ubiegłym, wyższy w każdej z grup zawodniczych, co jest dalszą miarą postępu.

Życzyć by należało naszym łyżwiarzom kontaktów z zagranicą. Na tle pojedynku z zawodnikami CSR czy NRD można by lepiej ocenić umiejętności Polaków.

Klasyfikacja po zawodach w Katowicach nie jest ostateczna. Nowy system oceny łyżwiarzy przewiduje start w co najmniej dwóch zawodach. Rywalizować więc będą najlepsi jeszcze na zawodach w Zakopanem lub Warszawie (5 — 6.I), na mistrzostwach Polski w Zakopanem (1 — 3.II) i na centralnych zawodach klasyfikacyjnych w Katowicach (15.III).

Marek Wydra



Anna Bursche - Lindnerowa, mistrzyni Polski w jeździe figurowej na lodzie



...i jej najgroźniejsza rywalka Hanna Dąbrowska. Foto E. Franckowiak

Sumienny trening w dobrych warunkach podnosi szanse narciarzy

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Przypomnijmy sobie, jak to było przed poprzednią Olimpiadą: wszyscy o niej mówili, nie wielu natomiast o Olimpiadzie myślało i niewielu się do niej przygotowywało roboczo. Działacze szermowali szczytnymi hasłami, ale konkretne, techniczne przygotowania zaniedbane były całkowicie.

Zawodników skompletowano w ostatniej nieomal chwili, w rezultacie wyjechali za późno. Dwa tygodnie treningu na alpejskich trasach zjazdowych, to stanowczo za mało, biegacze nie zdążyli się zaaklimatyzować, sprzęt był kiepski, ubrania reprezentacyjne dosyłano dopiero z Polski, no i w efekcie dostaliśmy — co tu ukrywać — generalne baty we wszystkich możliwych konkurencjach.

ZUPEŁNIE INACZEJ

— przygotowują się narciarze do nadchodzącej Olimpiady. Nie ma mowy o tym, żeby cokolwiek odkładano na ostatni moment. Już od zeszłego roku zmagazynowany jest dla zawodników najlepszy sprzęt. Dla zjazdowców słynne Attenhoffery — dla biegaczy i skoczków znakomite narty fińskie i norweskie. Na parę tygodni przed Igrzyskami zawodnicy sprzęt ten pobiorą dla rozjeżdżenia go i przyzwyczajenia się.

Reprezentacyjne ubiory też są już przygotowane, zawodnicy dostaną je na czas, aby mogli je dopasować, buty dostaną nowe spody i będą jak nowe, — jednym słowem... szukanie dziury w całym nie prowadzi do niczego. Nie można jej po prostu znaleźć.

NO, A TRENING

I tu też niczego chyba nie można zarzucić. Trening z nastawieniem na Olimpiadę rozpoczął się już rok temu. Czołówka naszych narciarzy jeździła na nartach, aż do ostatniego śniegu. Najdłużej oczywiście zjazdowcy, dla których najłatwiej było jeszcze znaleźć nawet w lecie jakiś skrawek śniegu w górach. Jeździli jeszcze w ostatnich dniach czerwca, tak, że na obóz letni przyjechali nieomal prosto z nart. Taki zaś Penkala, ostatni trening na śniegu odbył... 15 września. Kilku juniorów obozowało nawet przez parę tygodni pod namiotem w górach, żeby było bliżej na ostatnie płachetki śniegu.

Już od wiosny kadra była zgrupowana na letnich obozach, a później, na jesieni, też trenowała bez przerwy pod kierownictwem trenerów państwowych: Kozdrunia, Orlewicza i Lipowskiego.

Teraz zaś, świeżo zakończony obóz na Kalatówkach, był pierwszym „próbnym galopem" na śniegu. Zadziwiająca jest planowość w treningu. Nie ma już jeżdżenia samopas, „pędzlowania" po zboczach wedle gustu i ochoty. Zjazdowcy zaczęli na przykład od najprostszych bramek i stopniowo przechodzą do coraz trudniejszych i bardziej skomplikowanych figur i fragmentów slalomu. Skoczkowie zaczęli od kilkumetrowych skoków i metodycznie trenują teraz coraz dłuższe skoki, na coraz innych profilach skoczni. I tu zanotować można niebywałą rzecz: dopiero początek sezonu, a skoczkowie mają już na swym koncie każdy po 80 — 100 skoków na małych skoczniach. To się nazywa trening

ZAWODNICY TEŻ LUDZIE

Skoszarowany obóz się skończył, ale treningi trwać będą nadal, z tym, że zawodnicy mieszkać będą u siebie w domach, a ci spoza Zakopanego zamieszkają w „Imperialu". Poza tym, nic się nie zmieni. Treningi będą się odbywały tak samo, tak samo zawodnicy będą dożywiani, taki sam nieomal będzie rozkład dnia.

Zapyta ktoś może, dlaczego w takim razie skoszarowany obóz nie trwa dłużej? Przecież to i prościej i łatwiej. Tu jednak kierownictwo kadry postąpiło bardzo rozsądnie. Zawodnicy nie są robotami do jeżdżenia na nartach. Każdy chce być trochę z rodziną, każdy chce pomieszkać w domu, i... odpocząć trochę od życia w tak licznej czterdziestoosobowej grupie. Po świętach kadra zostanie znowu skoszarowana, znowu zacznie się dyscyplina obozowa.

TU NIE MA PRZYMUSU

Z tą dyscypliną, to zresztą ciekawa sprawa. Na obozie mowy nie było o żadnym przymusie. Wszyscy, ale to dosłownie wszyscy zawodnicy całkowicie, dobrowolnie i świadomie podporządkowali się dyscyplinie. Na zapytanie, kto z zawodników przoduje w karności, obowiązkowości i pilności w treningach — trener Lipowski nie umiał dać odpowiedzi.

— Tu wszyscy przodują, — odparł z uśmiechem. — Nie ma bumelantów, nie ma takich, którzy by sobie lekceważyli treningi, opuszczali się w ćwiczeniach... Nie było wypadku, żeby ktoś wcześniej zszedł z treningu, żeby trenował niezgodnie ze wskazówkami.

Podobnie jest ze skoczkami i biegaczami. Staszek Marusarz czy Jan Kula — najlepsi nasi skoczkowie, podporządkowują się wskazówkom trenera tak samo, jak wszyscy. Żaden nie czuje się ważniejszym — wszyscy są kolegami, wszyscy myślą o Olimpiadzie i starają się jak mogą i jak umieją, żeby na Olimpiadzie godnie reprezentować sport ludowy.

Jeżeli zapał chłopców nie osłabnie, na co się zresztą nie zanosi, jeżeli treningi pójdą tak, jak idą dotychczas — można być przekonanym, że wstydu nam w Holmenkollen nie przyniosą.

NASZE SZANSE W HOLMENKOLLEN

Czy można w tej chwili stawiać jakieś horoskopy? Za wcześnie jeszcze.

Nie ulega wątpliwości, że niewielki ostatnio kontakt, jaki mieliśmy z narciarzami ekstraklasy światowej, nie wpłynął dodatnio na poziom naszego narciarstwa. Niemniej, stworzono tak dobre warunki dla naszej czołówki, że śmiało powiedzieć można, iż jej klasa powinna się bardzo podnieść.

Dla zjazdowców i biegaczy znalezienie się nawet poza pierwszą trzydziestką, nie będzie złym wynikiem, jeżeli różnice w czasie okażą się niewielkie. Pamiętać należy, że na takiej imprezie, jak Olimpiada, gdzie startować będą wszyscy najlepsi narciarze świata, w biegu na przykład zjazdowym, w trzech sekundach mieścić się może i dziesięciu zawodników. W tych warunkach strata kilku sekund do pierwszego, to już daleka lokata.

A JEDNAK DZIURA JEST

A jednak warto było zostać na Kalatówkach do wieczora i być po kolacji, na zajęciach świetlicowych. Znalazła się „dziura". Dotkliwa.

Tajner wygłaszał pogadankę pt. „Sport w Polsce Ludowej i Związku Radzieckim". Wygłosił ją tak jak umiał, a na zakończenie przeprosił kolegów, że wypadła trochę nieudolnie, ale... nie miał materiałów i opracował pogadankę tylko z pamięci.

Następną pogadankę pt. „Pokój" opracować miał na następny dzień Józek Marusarz, który też bardzo kręcił głową nad zupełnym brakiem materiałów.

Nie bardzo to jest w porządku. Wyszkolenie ideologiczno-polityczne jest równie ważnym elementem wychowania zawodnika, jak trening, i nie wolno go traktować lekko. Nie wydaje się, żeby zaopatrzenie obozu w materiały szkoleniowe było trudne. Materiałów jest w bród, trzeba się tylko o nie postarać. Trzeba było zadbać o to, żeby szkolenie ideologiczne postawić na jak najwyższym poziomie, zwłaszcza, że zawodnicy pogadanek słuchają chętnie, bo doskonale zdają sobie sprawę, że na Olimpiadzie reprezentować będą Polskę Ludową nie tylko jako zawodnicy.

Tomasz Domaniewski

Podsłuchane na Kalatówkach

Przygotowania olimpijskie narciarzy są szczególnie dokładne i troskliwe. W tych dniach jadą do Holmenkollen dwaj trenerzy, Kozdruń i Lipowski, celem dokładnego zbadania trasy i skoczni, zapoznania się z warunkami na miejscu i przystosowania dalszych treningów do warunków, jakie będą na Olimpiadzie.

To będzie pierwszy chyba tego rodzaju, ale niezmiernie pożyteczny, wyjazd. Nasi narciarze nie będą jeździli jak dotychczas — w nieznane.

•

Koleżeństwo jest na obozie znakomite. Wszyscy biorą udział we współzawodnictwie, ale gdy się kiedyś zdarzyło, że dwóch zawodników, grając w ping-ponga, nie usłyszało sygnału na jakąś zbiórkę, spóźniło się i chciano im zapisać punkty ujemne — stała się rzecz niespodziewana. Młody biegacz, Styrczula, który był akurat dyżurnym, zgłosił się natychmiast i poprosił, żeby jemu zapisać punkty karne, bo koledzy nie są przecież winni... On jako dyżurny powinien ich zawiadomić, więc on za ich spóźnienie powinien odpowiadać.

Oto prawdziwy kolega!

•

— Żeby tylko były w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

Staszek Marusarz marzy o tym, żeby był firn, słońce i średnio twarda skocznia.

Kula woli miękki zeskok i świeży śnieg.

Naorniak wski chciałby, żeby slalom był ubity i gładki jak stół.

Ciapiak stwierdza, że najlepiej mu się jeździ po dziurach i muldach.

Jeden wzdycha, żeby było ciepło, inny, żeby chwycił mróz, jeden chciałby widzieć trasę szybką, drugi techniczną...

Wynika z tego, że jakakolwiek będzie pogoda i jakakolwiek trasa — któremuś zawodnikowi będzie odpowiadać.

Czyli... sukcesy raczej pewne.

•

— Ot, żeby się tak nauczyć smarować jak Skandynawowie.. — kręcą głowami biegacze — Jak z nimi startowaliśmy, to pół nocy przed startem smarowaliśmy i smarowaliśmy, a Norweg, Szwed czy Fin w ostatniej chwili napaćkał parę smarów na deski i szedł jak maszyna.

— A no tak...—rzuca Dziedzic.

— Rzecz jednak w tym, że ich trenerzy w nocy przechodzili trasy, badali warunki i komunikaty meteorologiczne i rano zawodnik nie potrzebował się już zastanawiać nad smarowaniem.

— A no, trzeba będzie Orlewicza w nocy przed startem wyganiać na trasę... — decydują wszyscy ze śmiechem.

(hol)

Polskie narty wyczynowe

Południowe Zakłady Przemysłu Sportowego i Skutniczego — Wytwórnia Nart w Zakopanem przygotowują na bieżący sezon wysokogatunkowy sprzęt dla naszych zawodników. Narazie w robocie jest seria doświadczalna, która zostanie rozdzielona czołowym narciarzom do wypróbowania.

W najbliższym czasie, Państwowa Wytwórnia Nart postanowiła zorganizować naradę z narciarzami i trenerami, w czasie której zwróci się do narciarzy z prośbą o sumienne wypróbowanie polskiego sprzętu wyczynowego.

Ambicją Państwowej Wytwórni Nart w Zakopanem jest zastąpić drogi, importowany wyczynowy sprzęt narciarski — sprzętem krajowym. Dotychczasowe doświadczenia wskazują na to, że polskim fachowcom uda się to osiągnąć.

Mamy nadzieję, że trenerzy i zawodnicy narciarscy pomogą Wytwórni w osiągnięciu tego zamierzenia i wykorzystując przygotowania olimpijskie przeprowadzą sumienne próby z polskimi nartami wyczynowymi. Może, dzięki tym próbom, narty wyczynowe z towaru importowanego — zamienią się w towar eksportowy. **(A. L.)**



W szatni zaczepiła go grupa młodzieży.

— Chodźcie kolego, do nas. Organizujemy zespół dramatyczny.

— Ja? — zdziwił się. — A co ja tam będę robił?

— Będziecie grać Na scenie — wyjaśniali z zapałem.

Łuczak skrzywił się.

— Też pomysł — wycedził z wyższością.

Patrzyli na niego ze zdumieniem.

Tomek nie brał zupełnie udziału w bujnym życiu Domu Kultury. Istniała dla niego tylko biblioteka z czytelnią, do wszelkich natomiast przejawów samorodnej twórczości artystycznej odnosił się lekceważąco. Drażniła go nawet każda inicjatywa na tym polu i Tarkowska, która na próżno usiłowała przełamać to uprzedzenie, dała na razie za wygraną.

Na rogu dogonił Łuczaka Maciejczyk.

— Zapisałeś się do zespołu? — wysapał zdyszany biegiem.

„Tego już mają — pomyślał Tomek, patrząc z politowaniem na kolegę. — Aktor".

— Zwariowałeś? Ja będę się w teatrzyki bawił?

Maciejczyk nie odpowiedział.

Ulica wspinała się stromo w górę. Ciężki wóz, naładowany węglem, znajdował się zaledwie w połowie wzniesienia, gdy przeraźliwie chude konisko, zwiesiwszy ponuro łeb, wparło się nogami w jezdnię i zastygło w bezruchu. Węglarz, idący obok wozu, szarpnął kilkakroć lejcami i głośnym pohukiwaniem jął zachęcać konia do jazdy. Koń wygiął się w pałąk, bezradnie przebierał chwilę tylnymi nogami szukając oparcia i znów znieruchomiał, ciężko robiąc bokami.

— Cholera! — zaklął węglarz.

Na chodnikach przystawali przechodnie. Dookoła wozu uwijali się hałaśliwi malcy, wietrząc przygodę. Węglarz pozwolił koniowi na chwilę wytchnienia, po czym ujął długi bat i z szerokim rozmachem chlasnął w chudy zad zwierzęcia. Koń skoczył naprzód, spod kopyt posypały się skry. Wóz jednak nie ruszył z miejsca, węglarz ponowił ciosy, ale również bez rezultatu. Jasna rzecz, że ciężar wozu przekraczał końskie siły.

Gapiów przybywało. Raz po raz padały głośne uwagi.

— Nie weźmie. W zeszłym tygodniu ciężarówkę musiał traktor pod górę wciągać.

— Chyba szofer był nietutejszy. Nasi tędy nie jeżdżą.

— Węgiel trzeba latem kupować, a nie w ostatniej chwili.

— Głupstwa pan gadasz. Latem góra mniejsza, czy jak?

— ...owsa koniowi żałuje, a sam gębę ma, że dwa razy obejść.

— ...podpił sobie, to widać.

— ...milicjanta warto zawołać. Mandat za znęcanie się nad zwierzęciem murowany.

Coraz częstsze i dosadniejsze docinki potęgowały wściekłość węglarza. Był podchmielony. Tłukł teraz konia biczyskiem bez opamiętania, po brzuchu, grzbiecie, i znów po brzuchu. Koń strzygł uszami po każdym ciosie, drżąc całym ciałem i rozpaczliwie szarpał uprząż.

Pierwszy spostrzegł zbiegowisko Maciejczyk.

— Spójrz, Tomek, coś się stało.

Przecisnęli się na skraj chodnika i, zanim ktokolwiek mógł zauważyć, Łuczak jednym susem dopadł wozu. Gwałtownym ruchem wyrwał biczysko z rąk węglarza, ujął je w obie dłonie i położył na kolanie. Napiętą ciszę przerwał suchy trzask i bat, przełamany na dwoje, zatoczył daleki łuk, spadł na jezdnię.



— Aaaaa — zawołał tłum widzów.

— To Łuczak! — wrzasnął jeden z chłopców — Łuczak ze Stali.

Niespodziewana interwencja oszołomiła węglarza tylko na chwilę. Zorientowawszy się, że został ośmieszony, rozjuszony stratą bata dopadł do Tomka i ułapiwszy go szeroką, muskularną dłonią za pierś, drugą zamierzył się.

— Ty szczeniaku — zawył.

Tłum zamarł w oczekiwaniu.

Łuczak patrzał bez zmrużenia powiek w nabiegłe krwią oczy tamtego. I czy to węglarz wyczytał w spojrzeniu chłopca niezwykłą, zuchwałą niemal pewność, czy też zdał sobie sprawę z nieprzychylnej postawy otaczających go ludzi, dość, że raptem otrzeźwiał. Wzniesiona pięść zawisła w powietrzu. Tomasz ze spokojem strząsnął dłoń napastnika i zdjął płaszcz. Dwadzieścia młodych rąk wyciągnęło się w żarliwej gotowości zaopiekowania się odzieżą.

— No, przedstawienie skończone. Cyrk wyjeżdża — rzucił Łuczak donośnym głosem w kierunku chodnika. — Teraz panowie, do roboty. Jurek bierz lejce! Z każdej strony wozu stanie po czterech, trzech będzie pchać z tyłu. Najzręczniejsi do szprych, ale pamiętać, jak wóz ruszy, ręce cofnąć! Chłopcy, rozejść się i nie przeszkadzać!

Usłuchano go bez namysłu. Ochotników znalazło się nawet więcej niż było trzeba. Węglarz, zepchnięty aż pod mury domów, stał jak osłupiały. Łuczak podsadził lewe ramię pod wybrzuszoną ciężkim ładunkiem burtę wozu.

— Gotów? — zapytał, nie odwracając głowy. — No, to jazda, Jurek.

— Wio, mały! — zawołał łagodnie na konia Maciejczyk.

— Rrrazem!

Zaskrzypiały osie. Krok po kroku, rzetelnym wysiłkiem mięśni zbliżali się do szczytu wzniesienia. Koń stąpał pewnie i raźnie. Jeszcze jeden obrót kół i podkowy zadzwoniły o gładki asfalt równej jak stół ulicy. Rozprostowywali zdrętwiałe ramiona, otrzepywali z węglowego miału ubrania. Łuczak podszedł do konia i poklepał go przyjaźnie po spoconej szyi.

Węglarz zbliżył się do wozu, gdy już wszyscy się rozeszli, nie zdążył jednak daleko pojechać, gdy znów osaczyła go gromada chłopaków.

(7) C. d. n.